—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 32. — Chicago, Illinois, Czwartek 9-go Sierpnia 1888 roku. — Rok 16.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU

Rzym, 2 sierpnia. Papież wysłał okólnik do wszystkich biskupów katolickich na Wschodzie.

Rzym, 3 sierpnia. Nuncyusz papiezki w Wiedniu został upoważniony do porozumienia się z rządem niemieckim pod względem ceremoniału, jaki ma być zachowany podczas odwiedzin cesarza niemieckiego w Watykanie.

ROSYA.

Odessa, 1 sierpnia. Przygotowują parowiec „Moskwa“ dla cara, który się ma udać do Batumu.

Wiedeń, 2 sierpnia. Doniesiono że powodem śmierci jenerała Drenteln był paraliż.

Obecnie dowiaduje się „Wiener Allgemeine Zeitung“ że Drenteln został zamordowany przez nihilistę.

Petersburg, 4 sierpnia. Wisła wystąpiła ze swych koryt. Mińsk został zalanym. (Człowiek nigdy nie jest za starym, ażeby się czegoś nauczyć; jednakowoż nie wierzymy ażeby Mińsk leżał nad Wisłą. Red.)

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 1 sierpnia. Rząd austryacki oświadczył, że przyłączy się do ugody o zmiesienie premii cukrowych, jeżeli Stany Zjednoczone i Brazylia to samo uczynią.

Wiedeń, 3 sierpnia. „Fremdenblatt“ ogłasza artykuł urzędowy, w którym zwraca uwagę austryackich poddanych na to, że w Massawie, gdzie Włochy obecnie założyły kolonię z włoskim zarządem i prawodawnictwem, muszą być posłusznymi prawom włoskim.

Praga, 4 sierpnia. Woda w Mołdawie rośnie. Wszystkie wsie leżące nad rzeką są zalane. Utopiło się bardzo wielu ludzi.

NIEMCY.

Londyn, 1 sierpnia. W Kilonii schwycono oficera francuzkiej marynarki, który trudnił się rzemiosłem szpiega.

Berlin, 1 sierpnia. Powiadają, że cesarz niemiecki byłby dłużej zabawił w Kopenhadze, lecz artykuły anti-niemieckie, które się okazały w dwóch konserwatywnych duńskich gazetach, zniewoliły go do skrócenia odwiedzin. Gdy wsiadał na okręt, oświadczył mu król Christian swój żal, że pomiędzy oklaskami ludu duńskiego dało się słyszeć także syczenie.

Monachium, 1 sierpnia. Podczas pochodu który się odbywał w honor króla Ludwika I, przechodził parowóz używany przy tramwajach obok grupy przedstawiającej handel z okolicami podzwrotnikowemi i wschodniemi. W tej grupie znajdowały się wielblądy i słonie, z których trzy się rozbiegły i wpadły do tłumu. Mężczyzna, niewiasta i dziecko zostały przez nich podeptane a jedna niewiasta umarła z przestrachu.

Oprócz tego zostało około 20 osób niebezpiecznie ranionych.

Berlin, 2 sierpnia. Tutejsze czasopisma donoszą, że w jesieni odbędzie się zjazd trzech cesarzy w jednej z miejscowości położonych nad granicą austryacką.

Berlin, 3 sierpnia. Szlązk ucierpiał wiele przez straszliwe powodzie. Najbardziej ucierpiały doliny Bober i Zacken (?). Kilka fabryk zostało zniszczonych a pola spustoszone.

Berlin, 4 sierpnia. Podług położenia obecnego odwiedziny cesarza niemieckiego u królowej angielskiej nie będą miały li tylko grzeczność na celu, lecz mają znaczenie polityczne; dla tego też musi królowa przyjąć w Londynie lub Windsor'ze.

— Zapytano się papieża, czy nie będzie miał nic przeciw odwiedzinom cesarza niemieckiego we Włoszech, jeżeli cesarz odwiedzi najsamprzód papieża w Watykanie i zabawi tam jeden dzień, a potem uda się do króla włoskiego, do Quirinału.

Kardynał Galimberti odpowiedział na to, że papież musi strzedz prawa papieztwa co do potęgi świeckiej.

Nuncyusz papiezki chce zniewolić cesarza niemieckiego, ażeby ten w Rzymie tylko odwiedził papieża a z królem włoskim się spotkał tylko w Medyolanie lub też Turynie.

— Od czwartku, są na porządku dziennym uwięzienia socyalistów, w Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie, Lipsku i wszystkich innych większych miastach niemieckich. Odkryto bowiem spisek socyalistów, którego celem było obrabowanie poczt i banków w Austryi i południowych Niemczech.

FRANCYA.

Paryż, 1 sierpnia. Ziemiopłody we Francyi ucierpiały tyle przez słoty, że zbiór zboża będzie prawdopodobnie o 25,000,000 hektarów (około 100,000,000 buszli) mniejszy jak zwyczajnie.

— Strajk robotników tutaj i w przedmieściach nabiera coraz większych rozmiarów. Socyaliści stanęli na czele ruchu, i pobudzają strajkierów do przedsięwzięcia środków gwałtownych.

Paryż, 1 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu akcyonaryuszy stowarzyszenia kanału Panama oświadczył Lesseps w imieniu dyrektoryum, że kanał zostanie otworzonym w r. 1890.

Paryż, 2 sierpnia. Viette, minister marynarki przemówił do winogrodników departamentu Herault, obiecując im, że traktat handlowy z Włochami nie zostanie potwierdzony i że cło na rodzynki zostanie jeszcze podwyższone.

— Boulanger i Laguerre chcą ogłosić nowy manifest wyborczy odnoszący się do zmiany konstytucyi.

— Cesarzowa Brazylii podjęła pielgrzymkę do Lourdes, aby dziękować Bogu za wyzdrowienie cesarza Dom Pedro.

Paryż, 3 sierpnia. Strajkierzy mieli dziś walne zebranie, podczas którego mówcy radzili strajkierom, aby się nie poddali. Wielu strajkierów atoli utracili odwagę i powrócili do pracy.

— Kilkunastu fryzyerów usiłowało dzisiaj obrabować bióro, w którem można się wywiedzieć o pracy; odpędzono ich atoli a dziesięciu z nich zostało aresztowanych.

— Po odroczeniu zgromadzenia w bursie kelnerzy, balwierze i inni robotnicy chodzili po ulicach śpiewając marsyliankę. Rzucano do policyi kamieniami, skoro ta zaś z rewolwerem w ręku na nich uderzyła, rozproszyli się.

— Kelnerzy w restauracyach i kawiarniach grożą także strajkiem.

Marsylia, 3 sierpnia. Dzisiaj przybył do naszego miasta król Portugalii.

Paryż, 3 sierpnia. Francuzki minister spraw zagranicznych Goblet przesłał do wszystkich zastępców Francyi zagranicą notę, w której się rozwodzi nad ogłoszeniem rządu włoskiego iż Włochy zajęły Massawę.

Powiada że ekspedycya włoska przeciw Massawie rozpoczęła się 5 lutego 1885 r., wtenczas oświadczył rząd włoski, ze nie chce bynajmniej uwłaczać Turcyi co do jej prawa posiadania Massawy i że chce li tylko bronić interesów swych poddanych.

Główny akt konferencyi w Berlinie datuje z dnia 16 lutego 1885 r. Włochy nie ogłosiły odtąd że zajęły to miasto choćby były powinny tak zrobić na mocy owego aktu.

W Massawie powiewała chorągiew egipska obok włoskiej aż do końca roku 1885, choć rząd egipski cofnął swoją załogę i wyrzekł się władzy policyjnej, którą wykonywał za poleceniem rządu tureckiego, aby tem oszczędzić przesyłkę wojska przez morze czerwone. Jeszcze w r. 1887 oświadczyły Włochy, gdy Massawa została zablokowaną, że blokada nie uwłacza prawom Turcyi.

Goblet więc myśli, że wszystkie kapitulacye z rządem tureckim w Massawie powinny zostać prawomocne.

— Pomiędzy księciem Bismarck'iem i włoskim prezydentem ministeryum Crispi toczą się rokowania co do małżeństwa księcia Aosta z córką księcia Napoleona.

Francuzcy monarchiści spodziewają się, że małżeństwo to, poróżni Niemców z Włochami i przyczyni się do wprowadzenia na tron dynastyi napoleońskiej.

— Pismo Crispi'ego do Gobleta co do prawa Włoch do zajęcia Massawy zdaje się być pisanem w tym tylko zamiarze, aby okazać Bismarckowi, iż Włochy w istocie czują nienawiść do Francyi.

Paryż, 4 sierpnia. Rząd francuzki jest rozdraźnionym, ponieważ rząd włoski objął protektorat nad wyspą Zeila.

Pomiędzy Francyą i Abisynią istnieje umowa, na której mocy Zeila należy do Francyi. Z powodu tego są stósunki polityczne pomiędzy Francyą i Włochami bardzo naprężone.

Paryż, 5 sierpnia. Jenerał Eudes, stary komunista został dziś rażony paraliżem i umarł podczas gdy miał mowę do strajkierów.

SZWAJCARYA

Berno, 3 sierpnia. W całej Szwajcaryi narobiły powodzie niezmierne szkody.

Pod Luzerną zalała woda z Vierwaldstaetter — jeziora, całe wybrzeże.

WIELKA BRYTANIA.

Dublin, 1 sierpnia. Władze kościelne przesłały papieżowi nazwiska 6 księży, którzy dzierżawców pobudzali do oporu gdy ich chciano wyrzucić z domostw, które dzierżawili.

Pomiędzy oskarżonymi znajduje się ks. McKenna z Kilrush.

Londyn, 3 sierpnia. W Wandeworth, przedmieściu Londynu wyleciała w powietrze fabryka fajerwerków, przyczem kilka robotnic utraciło życie.

HISZPANIA.

Madryt, 2 sierpnia. Część katedry w Sevilla zawaliła się skutkiem wywrócenia się filara.

Uszkodzoną została część dachu i nawa a zwłaszcza zostały zmiażdżone kosztowne organy.

WŁOCHY.

Medyolan, 1 sierpnia. Dnia 3 sierpnia zgromadzą się tutaj wszyscy amerykańscy konsulowie we Włoszech się znajdujący w celu założenia towarzystwa, które ma się zająć środkami i sposobami do rozszerzenia i wzmocnienia przyjaznych i handlowych stósunków pomiędzy Włochami i Stanami Zjednoczonemi.

Główną siedzibą towarzystwa będzie Medyolan, gdzie wszystkie konsulaty Amerykańskie będą miały zastępców i gdzie zawsze będzie zbiór amerykańskich praw, gazet itd.

Od czasu do czasu będą się odbywały zgromadzenia i debaty dla rozszerzenia handlowych stósunków obu krajów.

Rzym, 2 sierpnia. Rząd wysłał odezwę do wszystkich katolickich misyj w Azyi i Afryce, w której grozi im wstrzymaniem wszelkich subsydyi pieniężnych, jeżeli nie przyjmią patronatu króla Humberta i zezwolą na rewidowanie ich stacyi i książek przez komisyę królewską.

Rzym, 3 sierpnia. „Riforma“ mówiąc o emigracyi przypomina Ameryce, że w tej sprawie Włochy i Stany Zjednoczone powinny iść ręka w rękę, zamiast słuchać osób, które usilując ważną zrobić sprawę z emigracyi, chcą tylko zaszkodzić Włochom.

„Riforma“ spodziewa się, że mądrość i bezstronność amerykańskich mężów stanu rozpozna, jak pożyteczną jest pilna ludność robotnicza, która nie myśli bynajmniej o politycznych i socyalnych zbrodniach.

— Rząd włoski uwiadomił mocarstwa, że chorągiew włoska została wywieszona na Ziela, wyspie położonej na południe od Massawa i że rząd włoski zaprowadził protektorat nad ludnością zgodnie ze życzeniem tam panującego szeika.

TURCYA.

Londyn, 2 sierpnia. Rząd turecki zaprotestował przeciw zajęciu Massawy przez Włochy.

PERU.

Nowy York, 2 sierpnia. Tutejszy „Times“ pisze:

Wielki przestrach padł na cudzoziemców, gdyż rząd gwałtownie zabrał wszystkie koleje kraju, wybudowane za kapitały zagraniczne. Amerykanie się spodziewają, że rząd Stanów Zjednoczonych zajmie się tą sprawą.

List z Arequippa opisuje pod tym względem, co następuje:

„Dnia 6 maja rozporządził rząd, że wszystkie koleje kraju stają się własnością państwa i natychmiast zajął gwałtownie koleje południowe, Arequippa, Peru i Cusko, które są 407 mil długie i prowadzą od wybrzeża morskiego do wnętrza kraju.

Budowali je Amerykanie za pieniądze angielskie, za co zostały dane przez rząd zagwarantowane obligacye (bonds).

Rząd do tego czasu nie wypełniał obowiązków na się wziętych punktualnie ani też dostatecznie.

Koleje pobudował Amerykanin Henry Meiggs i sprzedał je John'owi L Thorndyke, który jest ich właścicielem.

„Bonds'y“ gwarantowane przez rząd, mają wartość $12,000,000.

Własność prywatna Thorndyka warta $1,000,000 została także skonfiskowaną.

Jeżeli nam rząd amerykański nie pomoże to wszyscy cudzoziemcy przebywający w Peru, nie będą pewni ich życia i własności.

Autor listu dodaje jeszcze, że poseł amerykański w Lima stanowczo zaprotestował przeciw tym gwałtom a Thorndyke wyjechał do Washingtonu by szukać tam pomocy.

Straszliwy pożar.

W piątek przeszłego tygodnia wybuchł w drewnianym tylnym domu, położonym pod No. 197 Bowery ulicy w Nowym Yorku pożar. Przed nim znajduje się czteropiętrowy dom, w którym się znajduje gospoda znana pod nazwą „Biały dom.“ Domem sąsiednim jest teatr „Harry Miners People's Theatre“. Z drugiej strony graniczą z owym drewnianym domem dwa domy położone na Christie ulicy. Mieszkało w nim nie mniej jak 150 osób. W wszystkich sześciu piętrach mieszkali krawcy; każdy z nich zatrudniał oprócz własnej familii piętnaście do dwudziestu mężczyzn, niewiast i dzieci; wszyscy ci ludzie są polskimi żydami; pracowali, jedli, pili, gotowali i spali razem w tych brudnych dziurach. Nazwiska dzierżawców sześciu tych piętr są: S. Cohn, S. Kraft, Klein, Marks, S. Harris i H. Levi.

Piętnaście minut po czwartej po południu spostrzeżono nasamprzód ogień na pierwszem piętrze; rozszerzał się z wielką szybkością; wkrótce ogarnęły płomienie schody i zdawało się, że nie było ratunku dla ludzi mieszkających na wyższych piętrach.

Pewna niewiasta wybiegła z palącego się domu na ulicę i zawołała: Mój Boże! Biedni ci ludzie spalą się żywcem. Przez to dopiero została zwrócona uwaga na niebezpieczeństwo, jakie groziło ludziom w owym domu mieszkającym. Alarmowano policyę; w jak najkrótszym czasie było 100 policyantów na miejscu. Dawano jeden alarm po drugim. Do wszystkich szpitali wysłano telegramy po ambulanse. Z szpitala św. Wincentego, z szpitala położonego na Chambers str, z Bellevue i New York szpitala przysłano natychmiast wozy używane dla przewiezienia chorych i lekarzy i zarząd dla ubogich przysłał także dwa wozy i lekarzy. Wszyscy znaleźli wkrótce zatrudnienie.

Przestraszeni mieszkańcy przedzierali się przez płomienie, by się dostać na podwórze położone po za domem; z palącemi się szatami poparzeni, popaleni przedostali się na podwórze. Sześciu z nich trzeba było natychmiast odesłać do szpitala; lekarze wątpią o ich wyzdrowieniu.

Drabiny postawione z przodu i z tyłu domu nie przydały się wkrótce na nic, gdyż płomienie z każdego okna wychodziły.

Człowiek pewien starał się ocalić skokiem z piątego piętra, lecz upadł z taką siłą na bruk podwórza, iż ciało jego zupełnie zostało zmiażdżonem.

Kilku, którzy z drugiego piętra skoczyli, lekko się tylko pokaleczyli.

O ile wiadomem było przy wysełaniu wiadomości o tem nieszczęściu, to spaliło się 13 ludzi.

Straszliwe sceny odgrywały się przed oczami tysięcy tam się znajdujących widzów.

Tu niesiono człowieka popalonego, który w bólu mocno krzyczał; tam płakał inny, a inni znowu wydawali ciche jęki.

Nieszczęśliwą pewną niewiastę zaniesiono do poblizkiego składu; jedyną oznaką życia było lekkie podnoszenie się piersi; lekarz, który się nią zajął, oświadczył, że nie może żyć. Wszystkie jej szaty spaliły się i nawet włosy na głowie.

Młoda pewna dziewczyna nie poniosła poparzeń; w niezmiernym przestrachu atoli skoczyła z okna i nawerężyła się wewnętrznie i oprócz tego otrzymała wielką ranę w głowie. Krzyczała w niebogłosy i dwóch ludzi musiało ją trzymać, gdy lekarze opatrywali jej rany.

Wzruszający widok przedstawiały wozy szpitalne przepełnione krzyczącymi, jęczącymi, narzekającymi, stękającymi, umierającymi popalonymi ludźmi.

Cały dom stał już w płomieniach, gdy straż ogniowa nadbiegła. Z dachu „People's teatru“ przełożono drabinę do okna czwartego piętra palącego się domu. Natychmiast okazała się niewiasta z palącemi się sukniami. Kazano jej przejść po drabinie. Odpowiedziała, że chętnieby to uczyniła, lecz nie chce opuścić dwoje swych dzieci. Człowiek pewien usiłował przejść do niej, lecz się musiał cofnąć przed płomieniami.

Po ugaszeniu ognia znaleziono spalone jej zwłoki i jej dwoje dzieci w pobliżu okna, przy którem ją widziano.

Trzech mężczyzn wyratowało się za pomocą owej drabiny.

Gdy strażacy po ugaszeniu ognia przeglądali dom, znaleźli na trzeciem piętrze trzy trupy: mężczyznę, niewiastę i dziecko, na czwartem pięć trupów popalonych do niepoznania, w piątem żadnego, w szóstem znowu pięć także do niepoznania popalonych.

Podczas gdy strażacy przeszukiwali dom, zawołał ktoś: dach się wali! W istocie zaczęły deski trzeszczeć. Strażacy udali się do okien; marszałek straży spojrzał z sąsiedniego domu na dach i zawołał: podpory! Dano takowe natychmiast i strażacy szukali dalej. Niektóre ciała skruszały przez ogień tak, że się rozpadywały w kawałki, gdy je podnoszono. W sieciach spuszczano je z okien.

O nazwiskach niektórych mężczyzn było się można wywiedzieć. Są nimi: Filip Talaple 42 lata stary; był to ów człowiek, który skoczył z piątego piętra; pani Adela Gruft i dwoje dzieci: Józef liczący lat 7 i Celia licząca lat 4. Jest to ta niewiasta, która nie chciała się ocalić, gdyż nie chciała opuścić swoje dziatki. Mąż ocalił się jako i najmłodsze dziecko; jest w rozpaczy z powodu śmierci żony i dwoje dzieci.

Później nadesłano następujący spis nieżywych ofiar:

Adele Gruft, 28 lat stara, spaliła się wraz z jej nowonarodzonem dzieckiem.

Celia Gruft, 4 lata, spaliła się.

Józef Gruft, 7 lat, spalił się.

Filip Taloph, 23 lata, zabił się skoczywszy z piątego piętra.

Henry Schwartz, krawiec, zadusił się dymem na czwartem piętrze.

Nieznana niewiasta spalona do niepoznania.

Abraham Schneider, 36 lat, spalił się.

Salomon Weinberg, spalił się.

Do domu pośmiertnych zawieziono dziesięć trupów tak popalonych, że niepodobieństwem było ich rozpoznać.

Wieczorem umarł w szpitalu Asias Spennet, krawiec z Rosyi 27 lat stary.

Pokaleczeni i poparzeni są: Michał Ruboenhof i Harris Ruboenhof, ojciec i syn, pierwszy wyzdrowieje, drugi umrze.

Bernard Rothman, krawiec pochodzący z Rosyi, 22 lata stary, żonaty, niebezpiecznie poparzony.

Filip Tailore, krawiec z Anglii, samotny, niebezpiecznie poparzony.

Mikołaj Rubenoff, krawiec z Polski, 29 lat stary, ciało poparzone niebezpiecznie.

Sarah, szwaczka, samotna, 19 lat stara, niebezpiecznie poparzona; umrze prawdopodobnie.

Ida Frank, szwaczka z Rosyi, samotna, rozłupała czaszkę, umrze niezawodnie.

Abraham Nowacki, krawiec z Polski, lekko raniony, przez spadnięcie.

Edward Mapostio, krawiec z Rosyi, złamał nogę zeskoczywszy z trzeciego piętra.

Maurycy Brischeir, krawiec z Polski, złamał nogę, skoczywszy z trzeciego piętra.

Nathan Leannie, krawiec z Rosyi, 60 lat stary, poparzony na ciele.

Oprócz tego brak dwóch ludzi, którzy się niezawodnie znajdują pomiędzy tymi, których zwłok nie można rozpoznać. Są nimi:

Henryk Padrigal, krawiec z Rosyi 19 lat stary i Benjamin Bernstein, krawiec z Polski, 27 lat stary.

— W dniu 4go sierpnia donoszą z Nowego Yorku o pożarze pod No. 197 Bowery: Dzisiaj rano znaleziono jeszcze zwłoki niewiasty; była to niejaka Adela Swift; Sarah Blum, Polka, umarła dzisiaj w Bellevue szpitalu; liczyła lat 21.

Co do innych spalonych ofiar poznano następujących: Maurycy Schwarz, liczący lat 36, Henryk Padrygal, liczący lat 22, Abraham Schneider, liczący lat 32, A. Taylor i 37letni Jakób Feniberg, wyszywacz dziurek od guzików, mieszkający pod No. 23 Forsythe ul. Zdaje się że Michał Rubinow, Filip Tarlon i Bernard Rothman pozostaną przy życiu.

JAN KILIŃSKI

SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Ciąg dalszy.)

ANNA.

Dobrze, nie zapomnę; ale przyznać się muszę, żem nie rada, że panu Janowi tak pilno... Straszno mi samej w domu... i gdyby pan Jan mógł zostać do przybycia stryjenki, byłabym bardzo rada.

JAN.

Całe życie z panną Anną, a byłbym najszczęśliwszy.

ANNA.

O! nie jestem tak wymagającą.. a zresztą nie tutejsza, lada dzień wyjadę do rodziców...

JAN.

Toć i Poznań nie kraj świata. Pieszo przebyłem tę drogę i robiłem tam przez trzy miesiące u majstra przy Długiej Ulicy.

Scena 2.

(Ciż i Wojtuś wbiega głębią.)

WOJTUŚ.

Jest pan Jan? bo ci panowie się śpieszą! powiadają, że chcą zakupić dużo towarów i wysłali mnie do pana Jana.

JAN.

Śpieszę natychmiast; a jeżeli chodzi o towar, toć i ja sam to załatwić mogę. Do nóg się ścielę pannie Annie, a proszę nie zapominać o tym, co wiecznie o niej myśli. Słodkie oczy!... Bodajżeś przepadł, poganinie!... Wojtuś, zostań w izbie, dopóki pani majstrowa nie przyjdzie. (Odchodzi.)

ANNA.

Prawda, stryj i tak kazał wyczyścić sobie kozłowe buty, bo ma iść gdzieś z wizytą.

WOJTUŚ.

Oj, chwałaż Bogu, że trochę przy panience zostanę.

ANNA.

Czy tak nie lubisz warsztatu?

WOJTUŚ.

E, to nie, proszę panienki, ale okrutnie lubię patrzyć na panienkę — a potem ja mam coś panience powiedzieć.

ANNA.

Mnie? Cóż to takiego?

WOJTUŚ (tajemniczo).

E, to proszę panienki wielki sekret i mnie samego strach bierze, że o nim wiem. Niedawno temu pan majster z panem Morawskim zasiedli w alkierzu po zamknięciu sklepu, a myśląc, że ich nikt nie słyszy, zaczęli rozprawiać o różnych rzeczach. Ja spałem za piecem i wszystkom słyszał... Będziemy mieli w Warszawie rewolucyę! Tylko nie wiedzieć kiedy. Ale to sekret, bo by mnie pan majster zabił! Ja już mam zmówionych z trzech warsztatów chłopaków i już od czterech dni nie śpimy, tylko czekamy, udając śpiących, bo się boimy, aby bez nas nie zaczęli.

ANNA.

Ot, pleciesz jak we śnie, i nie radzę ci tego powtarzać; bierz się lepiej do roboty, a i ja wyjdę wydać śniadanie do warsztatu. (Odchodzi do drzwi bocznych.)

Scena 3.

WOJTUŚ (sam, czyszcząc buty).

Ehe! jużci we śnie! Słyszałem ja dobrze, jak się zmawiali, aby wszystkie cechy poruszyć i tylko medytowali, zkądby naród uzbroić? Żebym to ja był czeladnikiem! ho! ho! wiedziałbym ci ja wszystko z gospody! ale tak, to muszę sam myśleć o broni. Jasiek co jest u kowala, powiadał, że już ma w sekrecie przed starszym czeladnikiem cztery piki schowane w gołębniku. Jak tylko każą ruszać, my do Jaśka, leź do gołębnika, dawaj piki i dalej na ulicę!

Scena 4.

(Wojtuś i służący kapitana.)

WOJTUŚ.

A wy do kogo?

ŻOŁNIERZ.

Pani w domu?

WOJTUŚ.

Nie, nie w domu.

ŻOŁNIERZ.

A gdzie? (Wojtuś pokazuje gestem, że wyszła). No to ja sam wezmę.

WOJTUŚ.

Co wezmę? Brać nie wolno!

ŻOŁNIERZ.

Durak!... pan kapitan kazał!

WOJTUŚ

Kto durak? kapitan?

ŻOŁNIERZ.

Wot! ty durak! Błahorodje nie może być durak!

WOJTUŚ.

A co pan kapitan kazał brać?

ŻOŁNIERZ.

U nas dziś bal. Będą oficery, czaj, wódka, jadło, karty, wino, wsio!

WOJTUŚ.

Jak to? to od nas kazał to wszystko brać na bal?

ŻOŁNIERZ.

Durak! Kazał brać wsio naczynie na bal; szklanki, łyżeczki, filiżanki i stołki, bo dużo będzie oficerów.

WOJTUŚ.

A to musicie poczekać, aż pani przyjdzie, bo ja nie mogę wydać.

ŻOŁNIERZ.

Kapitan kazał i ja muszę rozkaz wypełnić! (Idzie do komody i zabiera.)

WOJTUŚ.

Ale ja nie mogę na to pozwolić!

ŻOŁNIERZ.

A gdzie łyżeczki? a srebrne, bo pan kapitan innemi nie pije.

WOJTUS.

Ta wy tam musicie mieć dosyć łyżeczek!

ŻOŁNIERZ.

Durak!... jakby były, toby pan kapitan nie kazał brać.

WOJTUŚ.

Łyżeczki zamknięte u pani w kufrze.

ŻOŁNIERZ.

A pani wnet przyjdzie?

WOJTUŚ.

Choć przyjdzie, to nie da.

ŻOŁNIERZ.

Nie da? panu kapitanowi?

WOJTUŚ.

A nie, bo je zastawiła na komisyę kwaterunkową; bo wy może nie wiecie, że za was od głowy trzeba płacić dziewięć złotych.

ŻOŁNIERZ.

Ja tu potem przyjdę jak pani będzie, a powiedz żeby łyżeczki były, bo bym ja i ty i pani mieli biedę od pana kapitana. (Odchodzi.)

WOJTUŚ.

Dobrze, dobrze, dałbym ja ci łyżeczek! ale byś się niemi pewnie udławił!... A to się rządzą, jakby we własnym domu! Ciekawym, co by oni powiedzieli, gdybyśmy tak do nich do Petersburga po łyżeczki przyszli? Ale czekajcie! nie długo waszej parady w Warszawie! Jasiek ma piki w gołębniku!

Scena 5.

(Wojtuś, Kapitan.)

KAPITAN (do Wojtusia, który udaje, że go nie widzi i czyści buty z energią).

Posłysz ty! cóż to nie ma nikogo w domu?

WOJTUŚ.

Ja jestem, proszę pana jenerała.

KAPITAN.

A pani Kilińska?

WOJTUŚ.

Wyszła do miasta...

KAPITAN.

A panna Anna? też jej nie ma?

WOJTUŚ.

Nie wiem.., zobaczę, może w kuchni.

KAPITAN.

Proś jej tu; powiedz, że ja mam ważny interes. (Wojtuś odchodzi.) Harda Laszka, ale piękna, jakiej drugiej i w Petersburgu poszukać!

WOJTUŚ (wraca).

Panna kazała przeprosić, że nieubrana tak, aby mogła przyjąć pana kapitana.

KAPITAN.

Mnie to jest wszystko równo! Pójdę ja tam. (Odchodzi na bok.)

WOJTUŚ.

A to natrętne muchy! ani rusz się ich odczepić! Ale mamy na to sposób! Słyszał ja dobrze z za pieca, co pan majster z panem Morawskim mówili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye "Gaz. Pol."

Marinette, Wis., 30 lipca 1888

Nie jest tu wiele Polaków zamieszkałych, lecz ci, co tu mieszkają, są jak mogę powiedzieć prawdziwymi Polakami, którzy nie tylko pomiędzy sobą się nie kłócą i sami o sobie pamiętają, lecz pamiętają także o naszej ubóstwianej Polsce.

I tak w dniu 28 b. m. na imieninach jednego z tutejszych Polaków i za wnioskiem przez niego zrobionym zebraliśmy składkę na skarb narodowy w wysokości $12.-25. Następujący Polacy dali ofiarę: Jan Niezgodzki $1.00, Jan Grót $1.00, Aleksander Dorobkowski 50c., Teodora, żona jego, 50c., Józef, syn jego, 25c., córka jego Rozalia 25c., brat jego Teofil 50c., Jan Kowalewski 50c., żona jego Maryanna 25c., syn jego Maksymilian 50c., syn jego Julian 10c., syn jego Teodor 5c., Jakób Hartwich 50c., Tadeusz Niezgodzki 50c., Antoni Niezgodzki 50c., Stanisław Niezgodzki 50c., Jerzy Phillips 50c. Marcin Wirtel 50c., Stanisław Wirtel 25c., Piotr Sucharski 25c., Jan Kuffel 50c., Szczepan Zawadzki 50c., Andrzej Piątek 50c., Szczepan Radecki 50c., Wojciech Kujawa 25c., Tomasz Pawlicki 25c., Walenty Przesławski 25c., Adam Fruzyn 10c., Ludwik Petalis 10c., Jan Zawadzki 10c. Oprócz tego zapłaciły po 10 c.: Magdalena Nowakowska, Anna Sipiorska, Pelagia Sipiorska, Prakseda Rybicka i Józefa Kujawa.

Zarazem donosimy wszystkim Rodakom zamieszkałym w Marinette, Menekaunee i Menominee, że dnia 29 lipca zostało założone Towarzystwo Bratniej Pomocy pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa, jako grupa Związku Narodowego Polskiego.

Kto z braci ma ochotę wstąpić do naszego Towarzystwa, niech się raczy zgłosić do niżej podpisanego sekretarza i organizatora tego towarzystwa, który was obznajomi z warunkami przyłączenia się do nas. Zgłoście się w każdą niedzielę lub w każdy wieczór, a zastaniecie go w domu. Nowi członkowie będą przyjmowani w każdą niedzielę po południu w domu ob. A. Dorobkowskiego, albo u ob. Jana Niezgodzkiego w Menekaunee.

Urzędnikami Towarzystwa są:
Aleksander Dorobkowski, Prez.,
Jakób Hartwich, Sekr. prot.,
Jan Niezgodzki, Kasyer,
Antoni Niezgodzki, Marszałek.

A teraz na końcu dziękujemy wszystkim tym Rodakom, którzy się przyczynili do składki na korzyść skarbu narodowego, serdecznem staropolskiem Bóg zapłać!

Wszystkie listy, korespondencye i komunikacye, odnoszące się do powyżej wzmiankowanego Towarzystwa prosi się adresować do sekretarza:

Jakób Hartwich,
lb. 118 Menekaunee, Marinette Co., Wis.

24 miliony wojska.

Przeżywamy lata, jakich historya na swoich kartach dotąd jeszcze nie zapisała....

Bo czyż zawsze wojna ciążyła na narodach takim ogromem klęsk, cierpień, ruiną rezultatów mozolnej pracy, czy samo gotowanie się do niej i wpływ tych przygotowań ciągnął się przez tak długie lata, jak dzisiaj? Nie, stan dzisiejszy to nowy, nieznany w dziejach objaw, ludzkość go jeszcze nie widziała, nie doświadczała. Nam to współczesnym przypadło szczęście widzieć rzecz nową w historyi, rzecz, jaka w fantazyi najzuchwalszych nawet zdobywców jeszcze się chyba nie zarysowała nigdy.

Na jednym wielkim szmacie ziemi, wyczekuje gotowych do schwycenia za broń 24 miliony ludzi i czeka tylko pobudki, by rozpocząć swoją krwawą pracę!

I tak upływają całe lata i prawie lat dziesiątki, a z każdą wiosną narody wytężają słuch, rychłoli usłyszą dźwięk trąbki sygnałowej nie anioła pokoju, ale człowieka, dla którego egoizm cnotą, siła najwyższem prawem, cierpienie innych obowiązkiem, a biada zwyciężonym! słowami pociechy!

Tak jest, historya takiego stanu nie zna... Aleksander, wielki, ten ideał wszystkich wojowników, rozporządzający siłami całej Grecyi, wyprowadził przeciwko Daryuszowi 35,000 wojska. Nadto Grecya, w epoce swej świetności nie znała armii stałej; w jej różnych państwach obywatele spełniali służbę wojskową od 18 do 50 roku życia i byli powoływani, gdy zachodziła potrzeba. Jedna Sparta stanowiła kastę żołnierzy, panującą nad niewolnikami i pobitymi i miała organizacyą wojskową. Na jej wzór uorganizowane są dzisiejsze Niemcy.

Rzym miał wojsko stałe, którego jednostka — legion, posiadał wszystkie bronie, jak dzisiaj korpus i liczył w początkach 3000 żołnierzy, później 4200, za czasów Konstantyna tylko 1500. Po bitwie pod Cannami było 23 legionów. Oktawiusz i Antoniusz mieli 19 legionów, a pod Tyberjuszem cała siła zbrojna wynosiła 25 legionów. W Rzymie obywatele byli obowiązani do służby wojskowej i mogli być powoływani od 16 do 45 roku życia.

Takiemi to siłami, które dziś na los kampanii mogą wywierać zaledwie wpływ podrzędny, rozstrzygały się losy narodów i tworzyły wypadki największej dziejowej donosłości; siły, jakiemi dowodzili, zdobywali lub ocalali kraje swoje i osiągali sobie sławę pierwszorzędnych wodzów. Aleksander macedoński; Cezar, Jan Zamojski, Chodkiewicz, Sobieski, dla dr. Moltkiego wystarczają zaledwie na mocne rekonensanse.

Wspomnieliśmy cyfrę gotowych do walki ludzi, dochodzą do 24 milionów. W olbrzymiej tej liczbie mieści się nie tylko armia czynna w chwili obecnej, ale i terytoryalna, przeznaczona do walki w razie wybuchu wojny.

A to jeszcze nie wszystko, bo po za tą masą stoją jeszcze w odwodzie miliony pospolitego ruszenia.

Aby zrozumieć, jak wielkim ciężarem utrzymanie tej masy wojska, wraz z nieodłącznemi wydatkami na uzbrojenie i fortyfikacye przygniata produkcyjną część narodową t. j. klasę pracującą należałoby zestawić budżety wojenne każdego z państw powyższych, które wynoszą miliardy.

Wojenna marynarka włoska.

Ponieważ Włochy są teraz w sojuszu z Niemcami i Austryą, więc nic dziwnego, że się ludzie zastanawiają, jaką siłę zbrojną mogą Włochy na przypadek wojny rozwinąć na morzu.

„Tribuna", jedno z najpoważniejszych pism rzymskich, zamieściło z końcem ubiegłego miesiąca cały szereg artykułów o marynarce wojennej, jaką Włochy rozporządzają i pisze tak:

Nieudolność, intrygi — oto plagi gnębiące — zdaniem „Tribuny" — flotę włoską.

U wstępu podaje autor rzeczonych artykułów surowej krytyce bezładną i mylną gospodarkę ministra marynarki Briana, w dziale administracyjnym, skutkiem czego krocie tysięcy wyrzuca się co roku na marne.

Następnie przechodzi do umówienia moralności i dyscypliny w korpusie marynarki.

Korpus oficerski dzieli się na dwa stronnictwa. Jedno zostaje pod wpływami Briana i admirała Saint-Bon, drugie z duszą i ciałem stoi po stronie byłego ministra, Ferdynanda Actona. Obie partye patrzą na siebie z zaciekłą nienawiścią. Do partyi Briana należą oczywiście jego ulubieńcy i protegowani, a szczególniej oficerowie arsenału.

W obu obozach znajdują się ludzie zdolni i godni awansu, ten jednakowoż przypada w udziale tylko partyi ministeryalnej.

Przy awansie nie rozstrzyga zdolność, energia i lata służby; wymaga się natomiast od kandydatów ślepego posłuszeństwa. Intrygi zabagniają jeszcze bardziej sytuacyą. Kobiety i posłowie odgrywają w nim bardzo ważną rolę. Komendanci okrętów, kreatury ministeryalne przepędzają cały czas wśród próżniactwa w portowych miastach, nie troszcząc się o powierzone sobie obowiązki.

Skutkiem tego stósunki na pokładzie są okropne, tak pomiędzy oficerami, jak i pomiędzy załogą. Sekretarz marynarki Racchia starał się z razu o usunięcie niezdatnych komendantów. Niebawem jednak wystąpił pan minister w obronie swych protegowanych, w obec czego energiczny niegdyś sekretarz założył dziś ręce.

Między oficerami załóg portowych a arsenału wre nieustanna walka. Minister stoi otwarcie po stronie oficerów arsenału, którzy są jego najżarliwszymi zwolennikami.

Smutnie przedstawia się również piechota okrętowa i majtkowie, których bezustannie przenoszą z pokładu jednego na drugi, zanim jeszcze mają czas do obznajomienia się z okrętem, na którym służą.

Kanonierki i łodzie torpedowe, zamiast jednej doby, potrzebują 14 — 15 dni do wypłynięcia na morze.

Brak im doświadczonych maszynistów i mechaników.

Z majtków zaledwo jedna trzecia część potrafi nabić karabin i tylko wygórowana dyscyplina pokładowa zdoła ich utrzymać w karbach subordynacyi w obec przełożonych, których wcale nie szanują.

Niech Bóg strzeże Italią! tem hasłem kończy „Tribuna" swój smutny przegląd narodowej floty włoskiej.

Jeśli wywody „Tribuny" choć trzecią część zawierają prawdy, wówczas rząd włoski z całą energią winien się wziąść do reorganizacyi swej marynarki.

Nowa wieża babilońska.

Mojżesz w pierwszej księdze „Genesis" nazwanej, w jedenastym rozdziele mówi o ludziach, którzy mieli zamiar budowania wieży, której szczyt sięgałby aż do nieba.

Coś podobnego chcą pokazać Paryżanie zdumionemu światu na wystawie w r. 1889 przez tak nazwaną wieżę Eiffel, który ją buduje, a który niezawodnie myśląc o tem, że Paryż bywa nazwanym nowoczesnym Babilonem, chciał miasto to odznaczyć przez coś podobnego do wieży babilońskiej. Przez długie dnie myślał, rysował, rachował na swojem biórku i przedłożył nareszcie plan komisyi rządowej dla wystawy światowej. Skoro się ujednano co do kosztu, rozpoczęły się potrzebne przedprace na miejscu, gdzie budynek miał stanąć, a zarazem wysłano do różnych lejarń zamówienia po potrzebne materyały żelazne. Sprowadzono murarzy, ślusarzy, kowali, cieśli, architektów i techników, a skoro prace fundamentowe były ukończone, spostrzegli Paryżanie pierwsze po nad ziemią sterczące belki żelazne i rejlsy; olbrzymie przedsiębiorstwo poczęło się urzeczywistniać. Przez długie miesiące pracowano stale tak, iż dzieło jest przeszło 100 metrów wysokiem.

Przy wejściu do pola marsowego, tam gdzie na lewej stronie Sekwany most Jena na Quai d'Orsay się kończy, znajduje się miejsce, na którem się stawia olbrzymi pomnik nowoczesnej inżynieryi, zupełnie inny widok przedstawiający, jak pałac Trocadero, który leży po prawej stronie rzeki. Pomimo wszelkiej elegancyi przy budowaniu pojedynczych oddziałów, posiada wieża Eiffel, jak ją zwyczajnie nazywają, w porównaniu ładnego Trocadero coś ponurego, masywnego, co atoli przy jednostajności materyału używanego i przez formę budowy przez naturę samą spowodowanej, nie zezwalającą wcale na architektoniczną ozdobę wyższych piętr, inaczej być nie może.

Pięć niezmiernych stopni prowadzą do terasu otoczonego balustradą, na którym się wznosi kolos żelazny. Fundament tworzą cztery podstawy, jedna od drugiej sto metrów oddalone, na których się wznoszą cztery żelazne wieże cokolwiek ku środkowi czworoboku się nachylające, przedstawiające nieznającemu konstrukcyi całą sieć szyn żelaznych, belek, podpór, klamer i t. d. Wieże są połączone pomiędzy sobą arkadami tworzącemi bramy, których wysokość w środku wynosi 40 metrów nad powierzchnią ziemi. Po nad temi łukami wznoszą się podpory dla galeryi.

W wysokości 60 metrów nad ziemią znajduje się galerya, która w szerokości 15 metrów na około całego budynku prowadzi.

Ganki z arkadami, po nad któremi się wznosi dach, tworzą tu rodzaj pawilonu. Według planu architekta głównego mają tu być urządzone kawiarnie i restauracye i goście będą mogli ztąd wygodnie się przypatrzeć, co się będzie działo na miejscu wystawy w parku, na rzece Sekwanie i w Trocadero.

Coraz bardziej wznoszą się w górę wieże zarazem coraz więcej do siebie się przybliżające; w wysokości 115 metrów znajduje się druga galerya, która atoli nie zostanie otwartą dla gości. W wysokości 165 metrów łączą się nareszcie cztery wieże, które atoli nie są tak obszerne, jak przy samej ziemi. Ztąd wznosi się jedna tylko wieża, wzrastając coraz wyżej; 258 metrów nad powierzchnią ziemi znajduje się rodzaj platformy aż do wysokości 280 metrów; jako korona wieży, kopuła a nad nią jako zakończenie mała otwarta wieża, po nad którą sterczy w wysokości 300 metrów (1000 stóp) sztaba żelazna odgromu czyli konduktor pioruna.

Wieża Eiffel będzie nie tylko najwyższą budowlą, lecz nawet prawie dwa razy tak wysoką jak najwyższe budynki. Porównanie z najwyższemi budowlami kuli ziemskiej potwierdzi to twierdzenie.

W samym Paryżu, posiadającym piękne budynki, nie ma bardzo wysokich; najwyższą jest kopuła tumu inwalidów, unoszącym się w pozłacanym swym stroju nad grobem Napoleona I; krzyż jej znajduje się 105 metrów nad powierzchnią ziemi. Wieża Pantheonu jest tylko 78 a wieża kościoła Notre Dame tylko 66 stóp wysoka. Najwyższym budynkiem we Francyi jest katedra w Rouen, której wieże wznoszą się w wysokości 150 stóp. Dość wysokiemi budynkami są: kościół św. Piotra w Rzymie 132 metry, tum św. Szczepana w Wiedniu 138 metrów, katedra w Strassburgu 142 metry i starodawny świadek minionego peryodu kultury, wielka piramida w Egipcie 146 metrów wysoka. Wysokim jest także tum w Kolonii w Niemczech, którego wieże sterczą w wysokości 159 metrów. Jeszcze wyższym jest obelisk w Washingtonie, który ma 175 stóp wysokości. Na tym kończy się szereg budynków pamiątkowych, o ile się to tyczy ich wysokości, a po nad wszystkiemi sterczy wysoko wieża Eiffel — „samotna w swej wielkości, wielka w swej samotności."

Publiczność będzie mogła wnijść do wieży i jechać lub iść w górę. W każdej wieży znajdują się schody kręcone i elewator, które atoli tylko prowadzą aż do pierwszego piętra. Ztąd pójdą w górę dwa elewatory, które się nie będą zatrzymywały aż u samego szczytu. Kto więc z pierwszej galeryi w górę pojechał, musi dokończyć całą podróż trwającą siedm minut — choćby i nawet miał napad mdłości. Ze szczytu, jeżeliby ktoś jeszcze miał odwagę otworzyć oczy, przedstawia mu się panorama obejmujące 75 mil angielskich. Czy zaś z takiej wysokości, z której tak obszerne panorama się oczom przedstawia, pojedyncze przedmioty mogą zostać rozpoznane tak, iż widok sprawia człowiekowi przyjemność, i czy znajdzie się wiele osób, które będą chciały podjąć podróż do wyższych sfer, są kwestyami, któremi się tutaj nie będziemy zajmowali.

Obecnie używają już robotnicy i urzędnicy zatrudnieni przy budowli elewatorów. U góry palą się niezmierne ognie, które z dołu jak iskry wyglądają; przy nich rozpalają zasówki, klamry i gwoździe, za pomocą których łączy się jedna sztaba z drugą. W powietrzu unoszą się za pomocą olbrzymich wind żelazne belki; wciąż jest ogłuszające bicie młotami, wiercenie, piłowanie, lecz u dołu odgłos tego zgiełku nie daje się słyszeć więcej, jak szum liści drzewa, któremi wietrzyk porusza. Wszystkie części żelaza, z których wieża się będzie składała, ważą siedm milionów kilogramów. Fundament potrzebny, aby uniósł taki ciężar, składa się z 16tu słupów z lanego żelaza, z których każdy waży 20 tysięcy funtów. Aby mogła się oprzeć wiatru, buduje się wieża tak, iż siła oporna wynosi 300 kilogramów na metr kwadratowy, podczas gdy orkany, jakie dotychczas w Paryżu i okolicy szalały, miały zaledwie połowę tej siły.

Robotnicy.

Donoszą z Pittsburga, że górnicy w czwartym okręgu „pool'owym" zażądali podwyższenia myta od 1go sierpnia o 25 centów za wydobywanie 100 buszli. Odmówiono im. Z tego powodu porzucili pracę. Dostawali do tychczas 2¾ centa za buszel a żądali 3.

Francya.

Od Alp donoszą, że Francuzi budują nad wąwozem Varo pomiędzy Fabron i St. Antonio de Ginestra twierdzę, która ma utrudniać Włochom przejście przez Alpy, gdyby między Francyą i Włochami miała wybuchnąć wojna. Freycinet, francuzki minister wojny, zdaje się być mniemania, iż wojna jest nieunikniona, bo już rozporządził, że jenerał Saussier będzie głównodowodzącym całej armii francuzkiej. Pojedynczymi korpusami armii mają dowodzić Devout, Billot, Farrier, Carrey de Bellemare i Lewal; jen. Bresson ma mieć główne dowództwo nad korpusem inżynierów, jen. Galifel nad konnicą a jen. Faille nad artyleryą; szefem sztabu jeneralnego ma być jen. Mirabel.

Kolonizacya.

Komisya kolonizacyjna zakupiła od dnia 14 czerwca do 14 lipca r. b. 9270 mórg rozdzielonych pomiędzy obwody rejencyjne poznański, bydgoski i kwidzyński. I tak zakupiła komisya w obwodzie rejencyjnym poznańskiem Strzyżewko, mające obszaru 1,200 mórg; w obwodzie rejencyjnym bydgoskim, Lednogórę 3,900 mórg, Małachowo i Kępe 870 mórg, Konary i Baśkowo 2,500 mórg; w obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim przeszedł polski folwark Kruszyn, mający 800 mórg obszaru, na własność komisyi kolonizacyjnej.

drugiej przecież strony wykupili Polacy z rąk niemieckich dwoje dóbr, które dawniej w polskich były rękach, a mianowicie Skoki, obejmujące 3,000 mórg a położone w powiecie wągrowieckim, i Sierosław pod Poznaniem, obejmujący 2570 mórg.

Pomimo tego ostatniego zakupna, zmniejszyła się znów własność polska w czasie od 14 czerwca do 14 lipca blisko o 3,700 mórg.

Polskich własności włościańskich nie zakupywała wcale komisya kolonizacyjna w ostatnich dwóch miesiącach (w czasie od 14 czerwca do 14 lipca), jakkolwiek, jak twierdzą gazety niemieckie a czemu nie wierzymy, cała masa włościan polskich ofiarowała na sprzedaż swe gospodarstwa.

Polacy stracili 3,700 mórg w ciągu jednego miesiąca!

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

— „Słowo" warszawskie donosi: „W właściwych sferach poruszony został projekt połączenia wodnego Wisły z wschodnią częścią Bałtyku przez wykończenie rozpoczętego przed 30 laty kanału windawskiego z kanałem augustowskim.

Podobno dla urzeczywistnienia tego przedsiębiorstwa projektuje się utworzenie Towarzystwa akcyjnego."

— „Graždanin" pisze: Na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem od 13 sierpnia r. b. utworzoną będzie kontrola państwowa. Dowiadujemy się, iż głównym kontrolerem kolei: terespolskiej, nadwiślańskiej i warszawsko-bydgoskiej, pozostających w rękach pp. Kronenberga i Blocha, mianowany został przeniesiony z kolei uralskiej kontroler p. Aszyk (Ajzyk?) osoba pochodzenia żydowskiego. Pan Aszyk wszedł do kontroli kolejowej z kolei oremburskiej z kantoru zmarłego kupca Warszawskiego."

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Z Gniewkowa donoszą do „Ostdeutsche Presse" o przekroczeniu granicy pruskiej przez kozaków co następuje:

„W ubiegłym tygodniu przeszli żołnierze graniczni rosyjscy granicę pod Chlewiskami. Kilku z nich uprowadziło gwałtem idącą po tej tu stronie granicy dziewczynę z Chlewisk za granicę. Jakkolwiek dziewczyna rozpaczliwie krzyczała i broniła się, zawlekli ją do domu strażniczego z tamtej strony granicy. Dziewczę wyrwało się im i schroniło się do domu mieszkalnego na terytoryum pruskiem.

Natychmiast zjawili się Rosyanie w większej sile i opanowali gwałtem dom. Porozbijano drzwi i okna, a dziewczę zawleczono na terytoryum rosyjskie, ale je wkrótce puszczono na wolność.

Komisya złożona z radcy ziemiańskiego hr. Solmsa, komisarze obwodowego Appeliusza, kapitana granicznego rosyjskiego, kapitana obwodowego rosyjskiego i jednego tłumacza stwierdziła fakt powyższy.

Panowie ci rozmawiali pomiędzy sobą po francuzku, a z żołnierzami przez tłumacza.

Żołnierzom dowiedziono ich winy i odprowadzono do więzienia. Za poczynione zaś szkody natychmiast całkowicie wynagrodzono.

— 23-letnia córka właściciela P. z Kiełkowa pod Wolsztynem, nadwerężyła sobie jabłko w kolanie prawej nogi wskutek upadnięcia. Zamiast natychmiast przywołać lekarza dla zbadania rany, poddano córkę operacyi tak zwanego „mądrego".

Ból jednak się powiększył, tak że musiano ją oddać pod opiekę lekarza. Ten był za odjęciem nogi na co jednak rodzice nie zezwolili.

W kilka dni potem dziewczę umarło. Sekcya wykazała, że śmierć przyspieszył ów „mądry" przez nieumiejętne leczenie.

— We wtorek dnia 10 zm. obchodził w Obornikach mistrz szewski Kręglewski z swą małżonką złote wesele. Jubilaci, z których mąż liczy lat 73, żona 67, cieszą się najlepszem zdrowiem.

Niech się doczekają dyamentowego wesela.

— Do wielkiej bójki pomiędzy mularzami Polakami i mularzami Niemcami przyszło w poniedziałek 16 zm. we wsi Sokolnikach pod Kłeckiem zakupionej przez komisyę kolonizacyjną.

Pięciu Niemców zostało tak ciężko poranionych, że musiano ich odnieść do lekarza miejscowego i zatelegrafowano po wojsko do Gniezna.

— O osobliwym sposobie germanizowania otrzymuje „Kur. Pozn." następującą korespondencyę z Wągrowieckiego:

Na Dąbrowskich Hubach pod Janówcem mieszka gospodarz nazwiskiem Krygier. Liczy on obecnie około 50 lat życia, z żoną katoliczką, dzieci, z których najstarsze pełnoletnie być muszą, a wszystkie, jak inaczej spodziewać się nie można, są katolikami i Polakami. Krygier sam, który bodaj czy niemieckim włada językiem, gorliwym jest katolikiem, do kościoła parafialnego uczęszcza i do bractw w nim istniejących należy, mówią jednakowoż, że kiedyś miał być protestantem.

Owego Krygiera zapozywa dziś przed siebie komisarz obwodowy p. Klinfeld z Łekna, dowodzi mu, że on jest protestantem i Niemcem, wzywa go, ażeby wszystkie dzieci swoje w protestanckiej wychowywał religii i grozi mu karą 150 marek, gdyby się wzbraniał rozkazowi temu zadośćuczynić. Do tego poucza go, że nazwisko swoje fałszywie pisze. Jako Niemiec pisać się powinien „Krueger."

Idąc na termin nie spodziewał się biedak, co go w Łeknie spotka. To też upadły na duchu i z bólem w sercu wracał do domu, dowiedziawszy się pierwszy raz w życiu, że ani dzieciom jego, ani onemu samemu nie wolno być katolikiem i Polakiem.

(Nie chcę nam się prawie wierzyć, dodaje Redakcya, iżby 50 letniego obywatela miała władza zmuszać do wyznawania religii, której zasad tenże znać nie chce, a dalej do wychowywania swych dzieci w tejże religii.

Oczekujemy więc w tej sprawie bliższych szczegółów, resp. sprostowania Red. „Kur. Pozn.")

— W dniu 10 zm. uderzył piorun w stodołę właściciela wsi p. Janickiego w Miałach pod Trzemesznem i w mgnieniu oka stanęły wszystkie zabudowania w płomieniach.

Dwóch mularzy, którzy w pobliżu stodoły pracowali, zostało ogłuszonych, lecz wnet przyszli do siebie.

W ogniu zginęły: 4 konie, buchaj, 2 źrebięta, wieprz i pies. Z martwego inwentarza stało się pastwą płomieni 5 wozów, rozmaite narzędzia rolnicze, 15 fur koniczyny i siana dopiero co zwiezionego. Dom mieszkalny ocalał.

— W Kawczynkach pod Zbąszyniem wybuchł w dniu 9 zm. przed południem pożar w zabudowaniach wdowy Miebs. Budynki, które wszystkie kryte były słomą, zgorzały do szczętu. Na dobitkę nieszczęścia zginął w ogniu krawiec Preuss, który wpadł do palącego się domu, aby maszynę do szycia wyratować.

Dach się zwalił i P. pod gruzami znalazł śmierć. Ciało znaleziono całkiem zwęglone.

Nadto pochłonął ogień 2 wieprze i 2 kozy. Pożar, jak sądzą, podłożono, lecz podpalacza dotąd nie wykryto.

— W nocy z 1 na 2 zm. zamordował w Dobieszówku pod Gołańczą stróż Pawlak robotnika Gustawa Blecha. Aresztowany Pawlak przyznał się do winy.

Miał on już od dawna do Blecha złość, a gdy w niedzielę przy chrzcinach w domu robotnika Lehma począł z przeciwnikiem swym sprzeczkę, wyrzucono go za drzwi. Ta zniewaga oburzyła jeszcze bardziej Pawlaka.

W nocy więc, gdy Blech krótko po północy szedł do stajni dla odpaszenia koni — miał bowiem w poniedziałek rano wyjechać — napadł Pawlak na niego i uderzył go z nienacka widłami w głowę, że nieszczęśliwy natychmiast upadł. Roznamiętniony Pawlak nie poprzestał atoli na tem, — począł on swoją ofiarę dalej okładać, dopóki ducha nie wyzionęła.

Aby zaś wszelkie ślady swej zbrodni zatrzeć, zawołał swego 18 letniego syna i zawlókł pospołu z nim zwłoki Blecha na pole w żyto, usuwając nadto za pomocą łopaty wszelkie ślady krwi.

Prócz mordercy aresztowano również jego syna.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Ze Świeckiego donoszą do „Pielgrzyma", że strażnik kolejowy Paweł Bruggeman i robotnik Prusecki, obaj z Skarszewa, napisali skargę do rejencyi na pow. inspektora Treichta, że ich katolickie dzieci pozabierał od 1 marca do szkoły ewangielickiej w Sulnowau, kiedy na miejscu jest szkoła katolicka.

Rejencya odpowiedziała, że językiem ojczystym dzieci jest język niemiecki, więc dzieci muszą chodzić do szkoły „niemieckiej", jak pan inspektor nakazał!

Pruseckiego pisała rejencya przez Prusetzki.

Takie zachodzą stósunki w szkołach, choć — religia ma być ludowi zachowaną.

— Sztum. 4 letni synek p. Urbana w Koniecwaldzie wpadł przy czerpaniu wody do stawu i utonął. — Syn nauczyciela w Barlewicach znalazł w jeziorze ołowiany pierścień do pieczętowania. Pochodzi z 16-go stulecia. Posłano go do prowincyalnego muzeum w Gdańsku.

— Toruń. Grudziądzki „Gesellige" donosi że straż wojskowa aresztowała tam dwóch rosyjskich szpiegów.

— W powiatach elbląskim i malborskim stoją jeszcze pod wodą 4 mile kwadratowe.

— Z Golubia w Prusach Zach. piszą:

Most nad Drwęcą, który przez tegoroczną powódź znacznie uszkodzony został, ma być nowo zbudowany i koszta jego budowy obliczono na 85,800 marek.

Jeżeli rząd nie przyjdzie nam biednym mieszkańcom w pomoc, to podatek, który u nas jest tak wysoki, jak nigdzie może, bo płacimy 700 procent podatku klasycznego, który podwyższony będzie o 100 procent, co dla większej części ludności, dotkniętych tegoroczną powodzią, byłoby nowym wielkim ciosem.

— Jastarnia. Rybacy przybywający na bierzmowanie do Pucka mieli nieszczęście. Na jednej z łódek żagiel był przymocowany nie dobrze, tak iż się pod Seefeldem zerwał i obaliwszy się na łódkę, przewrócił ją.

Razem w łódce było 14 osób. Z tych 6 się uratowało — 8 niestety utonęło i to 2 żonatych, 4 dziewczyny i 2 chłopców.

Dotąd ciał jeszcze nie znaleziono. Jeden z wyratowanych, który się wody opił, był bardzo słaby, obecnie ma się jednak lepiej.

— Szkoły elementarne miasta Gdańska są obecnie odwiedzane przez 12,508 dzieci, 3955 katolickich, 7463 ewangielickich i 90 żydowskich.

Jeżeli doliczymy katolickie dzieci, odwiedzające szkołę przy kaplicy królewskiej, to w ogóle dzieci katolickie stanowią niemal trzecią część wszystkich dzieci miasta. Pomnożywszy liczbę dzieci szkolnych przez 5, otrzymuje się zwykle liczbę ludności.

Co do katolików, to liczba ta zdaje się być dość dokładną, ale co do protestantów to liczba jest za mała, z czego wnosić trzeba, że protestanci w Gdańsku stósunkowo mniej dzieci mają niż katolicy.

To zresztą i na innych miejscach się stwierdza.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Bezrobocie piekarzy we Lwowie. Dnia 14 zm. komisarz starostwa lwowskiego z 30 żandarmami i komisarz policyi z 50 policyantami otoczyli w lesie lisienickim śpiących towarzyszy piekarskich, którzy tam obozowali, i 128 z nich sprowadzili do policyi — reszta uciekła.

Obcych zamknięto w policyi, miejscowych puszczono, dając im termin trzydniowy, by powrócili do roboty.

— W dniu 13 lipca spłonęło w Tarnobrzegu 70, a w Dzikowie 16 domów.

— Wybuch znalezionego granatu. O bardzo smutnym wypadku donoszą z Nowego Targu:

Dnia 5 zm. rezerwista z Szaflar, Jędrzej Król, znalazł był w lesie pocisk działowy, który przyniósł na blizkie pole do pasterzy i parobków tam zatrudnionych. Widząc nadchodzących polowych, rzucił go na ziemię, w obawie, aby mu go nie odebrano, następnie podjął go znowu, zapewnił towarzyszy, że nic w nim nie ma niebezpiecznego i powłokę pocisku począł rozbijać kamieniem, aby z wnętrza jego proch wydobyć. Wskutek tej nieszczęsnej manipulacyi nastąpiła straszliwa eksplozya, przyczem od czerepów rozpryśniętego granatu zginęli na miejscu: Jędrzej Król, brat jego Jan, lat 12; Jan Babiarz, lat 15; Jan Marek, lat 24 i Jan Michta, lat 12; zaś ciężkie rany odnieśli: Wojciech Migiel, lat 18 i Kazimierz Gołdyn, lat 13.

Chłopak Jędrzej Gołdyn został lekko ranny i mógł zesłanej na miejsce komisyi opowiedzieć szczegóły, jakie towarzyszyły katastrofie.

Znajdujący się na przechadzce X. wikary Frączek pospieszył do ciężko rannych i udzielił im pomocy duchownej.

Wnet też z zarządzenia starostwa w Nowym Targu była i pomoc lekarska na miejscu. Rannych zaopatrzono jak najtroskliwiej.

Dodać należy, ze zarówno ludność w Szaflarach, jak i na obszarze, objętym strzelnicą artyleryi pod Nowym Targiem, była należycie pouczoną, że znalezionych pocisków działowych nie można ruszać, lecz donosić o nich władzy wojskowej.

Pogrzeb ofiar tej katastrofy odbył się d. 7 lipca przy licznym udziale ludności. W pogrzebie wzięli udział oficerowie i żołnierze stojącego w Nowym Targu 7 batalionu artyleryi wałowej.

Przed złożeniem zwłok do grobów przemówił miejscowy proboszcz, podnosząc skutki lekceważenia tylokrotnie udzielanych ludności przestróg.

— We wsi Liszny powiatu drochobyckiego w Galicyi zmarł niedawno żebrak nazwizkiem Pasternak, który pozostawił bratu swemu 10.375 złr. w spadku.

— W przysiołku Hatki gmina Turtanowice w Galicyi 24 letni pachołek Jan Turnatowski wybrał się ze strzelbą na zająca, który mu niszczył jęczmień. W drodze zdybał go jeden z przyjaciół Żelechowski i zaprosił do siebie na napitek.

Turtanowski wszedłszy do domu postawił strzelbę za piecem i zaczęto się częstować. W tem wszedł do stancyi znajomy Mikołaj Zabij, nieco podpity, wziął strzelbę i tak nieszczęśliwie z nią się obszedł, że potrzaskał nogi obu przyjaciołom Turnatowskiemu i Żelechowskiemu.

Szlązk.

W Tarnowicach pojmała i uwięziła policya włóczęgę, imieniem Jan Wienczek z Ujazda, który udawając księdza, udzielał ludziom błogosławieństwa; znaleziono przy nim mnóstwo krzyżyków, różańcy, obrazków i t. d.

— Mysłowice. Górnik August Patalong zatrudniony w kopalni Nowej Przezmy został tak skaleczony, że wkrótce umarł, pozostawiając żonę i dziecko. — Na kopalni mysłowskiej zaś zatrudniony robotnik Szlachta został przez nieszczęśliwy wypadek na śmierć zabity.

— Z Trynka piszą do „Katolika": Jak to lud polski lgnie do obczyzny, dowodem tego są cmentarze aż człowiekowi ból serce ściska, gdy wstąpi na cmentarz, a spojrzy na te pomniki, co tam stoją. Tu spoczywa mąż nasz rodak, lecz jakiż ma napis na pomniku? oto w niezrozumiałym nam języku; tam znów spoczywają zwłoki niewiasty, pochodzenia polskiej narodowości, lecz jakiż napis na pomniku? też obcy dla nas; dalej spoczywają tam dzieci, pochodzące od polskich rodziców, i tam natrafisz kochany Czytelniku napis, którego nie rozumiesz.

Tylko mało jest takich pomników na naszych cmentarzach, na których możesz w naszej ojczystej mowie napisy czytać.

Tak kochani rodacy, te napisy na pomnikach, to są dowody, że lud górnoszlązki lgnie do obcej mowy, a z drugiej strony dla tych krewnych są tylko wstydem, którzy takowe rozkazali pisać w obcej mowie. Dalej poznawamy przez takowe napisy, którzy to są zdrajcami swojej mowy od Boga im przeznaczonej, a w końcu jest to znakiem, że się wstydzą swojej mowy, i swojej narodowości. I pomiędzy czytelnikami „Katolika" są tacy, którzy mają na cmentarzu pomniki, na grobach swoich ojców, lub swoich dzieci, w obcym języku pisane.

Kochani rodacy, zastanówmy się nad tem, że jak przyjdą nasi przeciwnicy na cmentarz, a zobaczą te napisy na tych pomnikach, to sobie powiedzą: ano, toć tu nie widzimy tylko same napisy niemieckie, toć przecież już zaginął polski język, toć już teraz nie będzie potrzeba dzieci w szkole ani religii po polsku uczyć.

Tak kochani rodacy, nie przykładajmy już na dal ręki do zagłady naszej ukochanej polskiej mowy, którą nam Bóg przeznaczył, żebyśmy Go w niej chwalili.

Może kto uwierzy....

Sławnyje russkich prykazy,
Sławnyj nasz zakon jest russki,
Knutem sieczemy na zrazy,
Ciało szarpiemy na kuski.
Małczat' i słuszat' rebiata,
W Sybir — kto żąda oświaty,
My sobie drwimy ze świata,
U nas postępem są baty.
Da! knutom prawim prelestno,
Pędząc w niewolę narody,
Wied'my russkije izwiestno
Dla sławian chcemy swobody.

Jewropa chitra i silna,
Czort wazmi, za nos nas trzyma,
Sprawa bałkańska nam pilna,
A rezultatów wsio nie ma.
Tam kraj ogromnie bogaty,
A nam takiego potrzeba,
Bułgarom trzeba dać baty,
Chce nam się jeszcze ich chleba!
My eto znajem prelestno,
Jak deptać bratnie narody,
Dla tego piszem izwiestno,
Czto sławian chcemy swobody!

Nu cztoż, dzis jednym Polakam,
Dali to szczęście, jej bohu,
Wied'im niegorzej sobakam,
Zdzieramy skórę potrochu.
Wszędzie, gdzie byli Polacy,
Dziś russki w maśle opływa,
Wszędzie brak dla nich jest pracy,
Skóra ich dziwnie cierpliwa.
Spytajcie, znajut prelestno,
Stagnacya, nędza i głody,
Dlatego piszem izwiestno
Czto sławian chcemy swobody!

Ucisk nasz pędzi jak wściekły,
Kto wie, gdzie jego granice,
Resztki krwi polskiej wyciekły,
Umysły zgasły jak świece.
Już nie ma co z nich wycisnąć,
Kraj biedny, naród znękany,
Wot i na trojku nam świsnąć,
Nu i posunąć w Bałkany,
Da, krew tam świeża prelestno,
Można wyprawić z niej gody,
Dla tego krzyczym. izwiestno,
Czto sławian chcemy swobody!

Więc chociaż w knuty bogaci,
Ciemiężym dziko i gnieciem,
Choć krew pijemy swych braci,
Póki ich z ziemi nie zmieciem;
Choć wypruwamy wciąż żyły,
Z tych, kto nam stopy nie liże,
Wznosimy mordem mogiły,
Lub zamrażamy w Sybirze!
Niech światu będzie izwiestno,
Niech wierzy mając dowody,
Czto my w ten sposób prelestno,
Dla Sławian chcemy swobody!

Moskwicz.

Także prorok.

Straszliwe rzeczy przepowiada niejaki dr. Ernst Weissenberger profesor geologii w uniwersytecie heidelbergskim w Niemczech, który przybył, aby się przekonać o przyczynach gazu naturalnego. Przebywa obecnie w Findlay, O. Twierdzi, że 7000 stóp pod miastem Findlay sroży się wielki ogień, który ma według systemu temperaturę 3500 stopni Celsiusza, że skorupa ziemska musi się stopić, że ogień dojdzie z czasem do dziur zawierających gaz, który się zapali i całe miasto Findlay wysadzi w powietrze. Nie jest to rzeczą niepodobną, gdyż się setki lat temu podobne nieszczęście stało w Chinach, o czem świadczy wielkie jezioro, z którego to powodu rząd chinski zakazał wiercić za gazem naturalnym. Weissenberger mierzył starannie ze swemi przyrządami służącemi do mierzenia ciepła i odgłosu nie tylko w samem Findlay, ale i w obrębie trzech mil od miasta tego. Na mocy tego wymierzania twierdzi, że około 1200 stóp pod Findlay znajduje się wielka jaskinia o wiele większa jak znana Mammouth jaskinia; ma być kilka mil długą, miejscami pół mili głęboką i napełniona gazem wielce ścieśnionym. Pod tą jaskinią znajdują się pokłady skał różnej twardości, a pod temi skałami znajduje się ogień. Pierwszy pokład jest nadzwyczaj twardy, nieprzenikliwym prawie, następuje pokład miękkiego i kruchego kamienia, następnie zaś znów pokład twardy, który właśnie topnieje pod siłą ognia i to tak szybko że katastrofa w niezadługim czasie jest nie tylko możliwą lecz i prawdopodobną nawet. — Najlepszą więc byłoby rzeczą, iżby mieszkańcy w Findlay jak najprędzej zabezpieczyli swe życie.

Burze i upały.

Ze St. Louis donoszą w dniu 1 sierpnia: Dzisiaj był najcieplejszy dzień bieżącego lata. Ciepłomierze wskazywały 100 stopni w cieniu. Udar słońca raził dwadzieścia i pięć ludzi, z których pięć umarło.

Po południu o piątej godzinie wybuchła burza, która wiele szkody narobiła w południowo-zachodniej części miasta. W okolicy, gdzie się fabryki znajdują zniszczył piorun wiele kominów, lub wicher je zwalił; zostały także uszkodzone domy i płoty. W Lafayette Parku został stróż ogrodu John Gardner przez piorun zabity; w pobliżu stojąca panna Mabel Honing, została ogłuszoną; wachlarz, który trzymała w ręku, zapalił się i spalił się. Wielkie drzewo w pobliżu parku się znajdujące, zostało wykorzenione.

— W Kansas City, Mo., wskazywał w tym samym dniu ciepłomierz 98 stopni. Skutkiem upału umarło dwóch ludzi.

— Z Bloomington donoszą dnia 2 sierpnia, że przez trzy dni już panują takie upały, że ludzie i bydło chorują. Ciepłomierz wskazywał w przecięciu 99 stopni.

— Z Minneapolis, Minn., donoszą także w dniu 2 sierpnia: Po nad St. Cloud i Sauk Rapids, Minn., szalała wczoraj na wieczór niezmierna burza; od 10tej wieczorem aż do 4tej godziny dziś rano padał deszcz nieprzestannie. W rzece Mississippi wzrosła woda o jedną stopę, a po za St. Cloud groblą o ośm stóp. W St. Cloud byliby o mały włos utonęli towarzyszący orszakowi pogrzebowemu. W Sauk Rapids uderzył piorun w dwie osoby, które atoli znów odzyskały przytomność. Wiele domów stoi pod wodą i tylko za pomocą łodzi można się do nich dostać.

W Omaha wskazywał ciepłomierz w przecięciu 98 stopni w cieniu. Sześciu ludzi dorosłych stało się ofiarami udaru słonecznego.

— Z Jeffersonville, Ind., donoszą, że w dniu 31 lipca i 1 sierpnia szalały w wschodniej części doliny Mississippi burze jak najgwałtowniej. Tam została przez piorun zabita 15letnia Julia Whalen, a przy niej się znajdująca przyjaciółka Alicia Whalen znacznie pokaleczona; dwóch stóżów domu poprawy, znajdujących się właśnie na straży, zwiał wicher z muru; dach lejarni w domu poprawy został zerwany i dwie osoby zostały na niejaki czas ogłuszone i sparaliżowane.

— Nie mało szkody narobiły burze w Illinois. W Sterling, w Whiteside pow., w okręgu trzynastomilowym uderzył piorun 12 razy i był przyczyną spalenia się trzech plonem napełnionych stodół i dwóch domów. W pobliżu Pine Creek, miejscowości położonej cokolwiek na północ o Dixor w Lee powiecie towarzyszył burzy huragan, który wywrócił kilka domów i stodół, piorun zaś uderzył w stodołę, która następnie się spaliła. W Lerna, miejscowości położonej w pobliżu Mattoon w Coles powiecie został 12letni syn farmera McDonald zabity przez piorun w stodole ojca. Gwałtowny deszcz i wiatr uszkodził także znacznie zboża jeszcze na polu pozostające.

Jeszcze o upałach i burzach

W Hazlewood, Minn., uderzył w nocy z czwartku na piątek piorun w dom McLaughlina i zabił żonę tegoż i dwóch jego synów.

W Duluth, Minn., narobiły burze szkody na $150,000.

— W nocy z 3go na 4go szalała niezmierna burza po nad Nowym Yorkiem i okolicą. Pomimo, iż piorun uderzył w kilku miejscach, to jednakże nie było wielkiej szkody, bo deszcz natychmiast zalał ogień.

Jednakowoż zostały zniszczone dwie dynamo-maszyny, które kosztowały $85,000 i wygaszone wszystkie elektryczne światła na Broadway pomiędzy 14tą i 52gą ulicą.

W biórze Western Union telegrafu utracił telegrafista przytomność wskutek elektryczności. Cała komunikacya została przerwaną.

— Z Detroit, Mich., donoszą w dniu 4go sierpnia: W przeszłej nocy szalała tu burza. Dzień był dusznym. O pół do dwunastej w nocy poczęło błyskać, deszcz padał w strumieniach i tak szło aż do rana. Burza narobiła szkody na $25,000.

Praca niedzielna.

Birmingham, Conn., 5 sierpnia: Bańka zawierająca 25 funtów prochu eksplodowała dzisiaj przez nieostróżność przy rozsadzaniu skały na Derby kolei. Dziewiętnaście lat liczący Włoch Antonio Dervilta został na miejscu zabity. Dennis Sullivan wyleciał piętnaście stóp w powietrze i utracił oczy a usta i gardziel zostały tak popalone iż z biedą może oddychać, pomimo tego biegł jeszcze dwie mile, nim napotkał wóz, który go zawiózł do miasta, zkąd został wysłany do szpitala św. Franciszka w Nowym Yorku. Wszyscy Włosi opuścili pracę i postanowili już więcej w niedzielę nie pracować.

Humor i prawda.

Zgadł. Nauczyciel: „Co pozostaje, jeżeli odciągniesz pięć od pięciu, Karólku?" Karólek milczy. Nauczyciel: „No, to ja ci pomogę: jeżelibyś miał pięć centów i je zgubił, co ci pozostanie w kieszeni?" Karólek: Dziura, panie nauczycielu."

— Modne zapatrywanie. — „Klaro nie jest to podziwienia godnem, że Cię tak prawdziwie tak szczerze i tak serdecznie kocham — wcale nie tak, jak gdybyśmy byli małżonkami.

— Liche uspokojenie. — Ojciec: „Nigdy nie sądziłem, aby nauka tak wiele pieniędzy kosztowała."

Syn: „Abyś tak wielkich wydatków ojcze nie ponosił, będę się jeszcze mniej uczył jak dotychczas."

— Z zoologicznego ogrodu. — Chłopiec (który był obecnym przy karmieniu żyraf)! „Dla Boga, taka długa szyja! Biednemu zwierzęciu całkiem jedzenie wyzimnieje, zanim się dostanie do żołądka."

— Przezorność.— Matka (mówi do córki która z pewnym jegomością tańczy): „Tańcujże z większą werwą!"

Córka: „Nie ma potrzeby, ten pan jest żonaty."

— Ze względów familijnych. — „Nie mogę pojąć, moje dziecko, dla czego z twoim wujem, który jest jeszcze młodym i przystojnym mężczyzną, nie chcesz wstąpić w związki małżeńskie?"

Córka: „Jabym mogła, jabym chciała, tylko nie potrzebuję być moją własną ciotką."

— W wesołem towarzystwie, do którego także krytyk R. należał, odezwał się jeden:

„Jest coś osobliwego, że tylko przy piciu wina trącają się szklankami, dlaczegoż tego nie czynią przy piciu czekolady, kawy, herbaty i t. p."

„Przyczyna jak na dłoni," odpowiedział R. „w winie spoczywa prawda, a tą wszyscy potrącają."

— Nie głupi. — Pani: „Proszę podziękować p. porucznikowi, za śliczny bukiet, który obecnie otrzymałam. Nie sądziłam, aby już w grudniu fiołki były. — Musiały biedne kwiatki doskonale zmarznąć przez długą drogę w śniegu; — chcesz się napić kieliszek wina, wódki lub groku."

Służący: „Jeżeli już wypić muszę, to prosiłbym najprzód o szklankę wina, później o kieliszek wódki, nim grok będzie gotów."

— Roztropny służący: — Gość: „Pan w domu!" Służący: „Nie, pan się kąpie." Gość: „Czy nie mówił kiedy powróci?"

Służący: „Mówił, że niedługo zabawi!"

Gość (usadawiając się w fotelu). „Zaczekam na niego."

Gość (po upływie 2 godzin: „To trwa trochę za długo. Gdzie poszedł się kąpać?"

Służący: „Do Iszl."

Gość: „A tak!" (głupia twarz.)

— W wiedeńskiej restauracyi. — Kelner: „Co sobie Wielmożny Pan życzy do jedzenia?"

Pan: „Po pierwsze nie jestem żadnym Wielmożnym, powtóre nie będę nic jadł. Czy tu w Austryi jest tak wiele szlachty, że każdego Wielmożnym tytułujesz?"

Kelner: „Tak wiele szlachty nie ma, ale u nas jest moda, do każdego gałgana mówiąc, słowa Wielmożny używać."

— Gdzie można się nauczyć pływać.

Major (do żołnierza); Umiesz pływać?" Żołnierz: „Umiem, panie majorze!"

Major: „Gdzieś się nauczył."

Żołnierz: „W wodzie, panie majorze!"

— Woźnica — (do narzeczonych): „A więc, najprzód do urzędu, a potem zaraz do kościoła?"

Narzeczona: „Nie — najprzód do fotografa!"

— Pewien dziedzic przystąpił do swego ogrodnika, obwiązującego młode drzewka w słomę, — przed wielkim upałem, i zapytał:

„A cóż ty robisz?..."

„Chronię drzewka od upału, ażeby nie wyniszczały" — była odpowiedź.

„O tak - to dobrze", rzekł pan „ja się bardzo obawiam żeby i bydło nie zniszczało."

„Tak, tak, odbąknął ogrodowy, „i ja mam obawę o wielmożnego pana, bo ten upał to bardzo bydłu dokucza".

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.



CHICAGO.

W tych dniach został uwięziony W. Kunitzki, robotnik mieszkający na rogu Jefferson i 15 ulicy, za to że żonę swą bił po głowie pałką zaopatrzoną w gwoździe i zadał cięcia nożem tak, iż trzeba było ją zawieść do szpitala.

— Józef Tycki, 5letni chłopiec polski, którego rodzice pod No. 657 Dickson ul. mieszkają został niedaleko od Blackhawk ulicy w wtorek przeszłego tygodnia przejechany przez wóz „Consolidated Botling Co.," tak niebezpiecznie, że w pół godziny potem młodego ducha wyzionął. Gustaw Okun, woźnica został uwięziony.

— Burza odwiedziła we wtorek przeszłego tygodnia Chicago i okolicę trzy razy, przytem panował taki upał, że dziewięciu ludzi padło rażonych promieniem słonecznym. Pomiędzy rażonymi znajdował się Paweł Kębant, Polak mieszkający pod No. 16 Fisk str. Podczas burzy popołudniowej o godzinie 3ciej uderzył piorun w dom położony pod No. 2883 Cottage Grove Ave., gdzie się właśnie bawiło troje dzieci: Krystyna i Jan Rupp i Mary Harry, z których pierwsza liczyła 4, Mary 7 lat a Jan rok jeden. Każde z nich zostało poparzone. Stan dzieci jest krytycznym z powodu wstrząśnięcia nerwowego.

— Teodora Majewskiego, pacyenta w Mercy szpitalu na Calumet Ave. spotkał w tych dniach policyant Werkmeister ubranego tylko w długą koszulę przechadzającego się w pobliżu 29 ulicy na chodniku na South Park Ave. Majewski cierpi podobno na tyfus i ubiegł w malignie ze szpitala, do którego go znów odprowadzono.

— Dynamiciarz Sevic został puszczony na wolność, skoro przyjaciele jego stawili kaucyę w wysokości $16,000.

— Przed sędzią Hawes stawali w środę J. Stephenson i Joe Green, oskarzeni o włamanie się do pralni Chińczyka Ah Sing, położonej pod No. 91 S. Desplaines ulicy. Ponieważ cała zdobycz się składała tylko z czterech dolarów w drobnej monecie, myśleli, że sędzia łagodnie się z nimi obejdzie. Sędzia atoli nie chciał im obiecać, że łagodnie z nimi postąpi i dla tego kazali się osądzić przez „sąd przysięgłych". Kara wynosi po 10 lat ciężkiego więzienia dla każdego.

— William Cekander, woźnica ekspresowy, mieszkający pod No. 175 North Ave. przejeżdżał na krzyżówce powyższej ulicy i Northwestern kolei przez tór tejże, gdy nadjeżdżał pociąg pasażerski. Wynik był, że woźnica został tak niebezpiecznie pokaleczony, iż później w szpitalu Alexianów umarł. A wóz, ani też konie nie poniosły żadnego szwanku.

— Przyczyną niezmiernego nieszczęścia było znów lekkomyślne obchodzenie się z gazolinem. Annie Schillie, służącej w domu pod No. 365 Milwaukee Ave. położonym zabroniła jej pani wyraźnie zapalania płynu tego w tak nazwanym piecu gazolinowym, nim się z tą sprawą dobrze nie obezna. W środę rano mimo zakazu zajęła się rozniecieniem ognia, gdy nagle wybuchł wielki płomień ogarniając ją, jako Cecylię Kaempfer, córkę gospodyni, która stała w pobliżu trzymając na ręku młodego swego brata. Cecylia zdołała płomienie udusić za pomocą chustki, podczas gdy niejaka pani Zeitz chłopczyka w ten sam sposób ocaliła. Annie atoli poparzyła się tak iż na wieczór tego samego dnia umarła. Matka jej mieszka pod No. 11 Chapin ulicy.

— Żona Johna Philipps'a, którego August Detlaff, w niedzielę minął tydzień na rogu 39 ulicy i Ashland Av. zastrzelił, utraciła wskutek tego rozum.

— William Stray, superintendent „Chicago Gas Light & Coke kompanii" w straszliwy sposób utracił życie w przeszłą środę. Windowano do góry wielki żelazny słup a Stray niespodziewając się nic złego, stanął na miejscu z którego słup do góry pociągniętym został. Popsuło się coś w maszyneryi a słup żelazny spadł zabijając Stray'a na miejscu. Wydarzyło się to w fabryce kompanii, położonej na Crosby i Hobbie ulicach. Stray był superintendentem od 30 lat. Liczył lat 60 i pozostawił liczną familię w Rogers Parku przebywającą.

— Chicago zostało znów nawiedzone straszliwą burzą w czwartek po południu. Burza gnała deszcz i grad przed sobą taką siłą, iż ulice w okamgnieniu zostały opróżnione. Deszcz był tak gęstym, iż nie było można nic widzieć przed sobą a ulice zamieniły się w prawdziwe strumienie, gdyż kanały odchodowe nie były w stanie wody odprowadzić. Wiele sklepów zostało zalanych.

Powietrze było przepełnione niezmierną ilością elektryczności, a grom padał po gromie tuż nad miastem nie mało przerażając bojaźliwe osoby.

Piorun narobił nie mało szkody na różnych miejscach. Niejaki Martin A. Doettner, mieszkający pod No. 868 Sheffield Ave., w Lake View, znajdował się właśnie nad wybrzeżem jeziora, gdy burza wybuchła i schronił się pod drzewo. Piorun uderzył w wierzchołek, zleciał po drzewie i zabił go. W Lake View uderzył piorun w inne jeszcze drzewa i zapalił także dom położony na Wellington Ave. w pobliżu Evanston Ave., lecz deszcz i straż ogniowa ugasiły ogień, nim wielkiej narobił szkody.

W samem mieście nie narobiła burza za wielkiej szkody: tu i owdzie został zwalony komin, kilka drzew połamanych lub wykorzenionych i t. p.

Tem straszliwszą była zaś w Town Lake. Piorun uderzył bowiem w jedną z 20 stajni należących do Union Stockyards a położonych na zachód od Halsted w pobliżu 53 ulicy. Stajnia ta jako i sąsiednia spaliły się a w nich 20 koni. Strata $15,000.

Oprócz tego zniszczył piorun dach nowego banku „Stock Yards National Bank", uderzył w dom Maurycego Damber i w szopę znajdującą się przy kamieniołomach Williama Henry na Root ulicy w pobliżu Stewart Ave.

— W przeciągu 6 tygodni ma zostać oświetlaną światłem elektrycznem biznesowa część południowej dzielnicy miasta, jako i też niektóre ulice dzielnicy zachodniej.

— Policyant Outbank spostrzegł w czwartek w nocy trzech złodziei, którzy się chcieli włamać do składu ubiorów Grossa na Milwaukee Ave. i Division ulicy i chciał ich aresztować. Ci atoli poczęli do niego strzelać i odebrali mu wreszcie własny jego rewolwer i pobili go. Doniósł o tem. Później spotkał policyant Dudley, negier, tę samą trójkę na rogu W. Chicago i Western Ave. i uderzył na nich, widząc że się przed nim ukrywają. W jednym z nich poznał słynnego złodzieja bankowego niejakiego Ormsby. Nim ten się spodział włożył mu kajdanki na ręce. Ormsby zażądał, aby towarzysze jego przyszli mu w pomoc. Ci też poczęli strzelać do policyanta. Jedna kula odbiła się o sprzączkę jego szelków, druga przeszyła jego surdut nie raniąc jego osoby. Pomimo powtórnego ataku zdołał go Dudley zaprowadzić do stacyi policyjnej. Ci którzy uciekli mają także być słynnymi włamywaczami się do domów: Philo Durfee i Ted. Sanders.

— Szczątki po pamiętnej twierdzy Fort Dearborn, która stała tam gdzie róg State i 33 ulicy się znajduje zostały w przeszłym tygodniu rozebrane i przewiezione do Jackson parku, gdzie zostały ustawione w starym porządku.

— W czwartek umarła pod No. 600 Noble ulicy w mieszkaniu swego syna Julianna Kaczorowska licząca lat 103. U syna mieszkała lat 16. Aż do śmierci była przy rozumie, nie nosiła nigdy okularów i tydzień przed śmiercią była pomocną w domu.

Pochodziła ze wsi pewnej położonej w pobliżu Kolanowa (?). Poszła zamąż za kowala Jakóba Koczorowskiego, który przed 26 lat temu umarł licząc lat 78. Z sześciu jej dzieci (5 dziewcząt) żyje troje. Jej córka Maryanna żyje w Kadubiu w Polsce i liczy lat 78. Inna córka ma 59 lat, jeden wnuk 35, a prawnuk 13 lat. Córka licząca lat 58 mieszka z dziećmi i wnukami na farmie w pobliżu Laporte, Ind.

Żyjący jeszcze syn Józef liczy lat 56 i jest kowalem. Syn jego Józef mieszka pod No. 607 Noble ulicy i pracuje w fabryce ramek dla obrazów. Ma sześcioro dzieci, z których najstarsze liczy lat 9.

— Ofiarą upału stało się w piątek czterech ludzi.

— Znaczniejsi Włosi zajmują się losem ich rodaków i dążą za tem, ażeby ich odzwyczaić od żebrania, grania na „katarynkach" i zbierania szmatów, i zniewolić ich do utrzymania życia w inny sposób. Utworzono towarzystwo i organ tutejszych Włochów; „L Italia" otworzyła szpalty swe dla potrzebujących pracy porządnej. W ostatnim numerze powiada: „Mały szacunek, jakim nas obdarzają, złorzeczenia jakie otrzymujemy i poniżenia, któremi Włosi się muszą zadowolić; bezmiłosierna walka, jaką „przeciw nam prowadzą tyrańscy i potępienia godni reporterzy" — którzy wogóle przedstawiają cslów, zarazą Ameryki, plagą wielkiego tego kraju; nienawiść „Italianophobia", która, czy powzięta w sercach Irlandczyków lub innych ludzi, zakorzeniła się w sercach Amerykanów; wszystkie te uczucia uzasadniają się tylko na dwóch faktach — na haniebnem rzemiośle kilku mężczyzn i bezwstydnych niewiast i opieszałości stać się obywatelami amerykańskimi.

WASHINGTON.

Washington, 1 sierpnia. Choć w miesiącu lipcu zapłacono ze skarbca przeszło 14 milionów dolarów za emerytury, to jednakowoż zmniejszył się jeszcze dług narodowy o 4½ miliona dolarów.

— Po stolicy krąży petycya do kongresu którego celem jest zniesienie wszystkich podatków od własności osobistej i budynków, a natomiast zaprowadzenie podatku dość wysokiego na grunta, aby wystarczył na pokrycie wszystkich kosztów.

W środku miasta Washington jest wiele lotów nie zabudowanych, których właściciele tylko na podwyższenie czekają, aby takowe sprzedać.

W przypadku podwyższenia podatku gruntowego a zniesienia podatku od budynków, musieliby budować, gdyby ze swej posiadłości chcieli mieć pożytek.

AMERYKA.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Z Milwaukee donoszą dnia 3go bm.: Anna Ernst, którą trzymano przez dwa dni w więzieniu, aby się przekonać o jej stanie umysłowym, usiłowała się powiesić dzisiaj wieczorem. Przez kilka lat przebywała w tutejszym klasztorze św. Maryi, gdyż matka jej i siostra życzyły aby została zakonnicą. Powiadają że ona się zawsze temu opierała. To ma być przyczyną jej słabości umysłu. W chwilach gdy, jak się zdaje, jest rozsądną, grozi, że się zemści na swej matce, która się obawia przystąpić do niej. Dzisiaj przybyła jej matka do więzienia i przyniosła dla córki butelkę wody ze słynnego źródła Notre Dame de Lourdes we Francyi. Źródło to wypływa ze skały, na której kilkadziesiąt lat temu miała się okazać Najświętsza Panna pewnej dziewczynie i od tego czasu za pomocą wody tej niejedna osoba miała zostać wyleczoną. Pani Ernst otrzymała tę wodę od tutejszych OO. Kapucynów, lecz nie miała odwagi sama wodę tę jej podać. Dziewczyna ta w chwilach zdrowych opowiada o jednej z jej siostr, która także utraciła rozum ponieważ ją zmuszono przebywać w klasztorze, aby się stała zakonnicą i także o dwóch braciach, których umieszczono w seminaryum, aby się poświęcili stanowi duchownemu. Jeden z nich, powiada, utracił rozum i uciął sobie ucho, drugiego zaś nie przymuszano, gdy oświadczył, że nie chce być kapłanem.

— Kradzieże połączone z włamywaniem się do domów są na porządku dziennym w Milwaukee.

— W piątek skazywał ciepłomierz sto trzy stopnie ciepła w cieniu. Był najgorętszy dzień w tym roku.

Chcieli go powiesić.

Około 200 Włochów pracujących na Mayoning kolei w pobliżu Findlay, Ohio, zastrajkowało żądając większego myta. Gdy im takowego nie podwyższono i nadto z pracy wydalono, zażądali zapłaty. Skarbnik, czyli tak nazwany „paymaster" widząc ich rozjątrzenie, nie chciał im pokazać pieniędzy, jakie posiadał. Włosi schwycili go i chcieli właśnie powiesić, gdy nadszedł szeryf ze swymi ludźmi i ocalił go.

Drogi koń.

W tych dniach odbyła się na farmie T. C. Jefferson'a położonej w pobliżu Lexington, Ky., aukcya konia „Bell Boy", który się odznaczył na wyścigach. Obecnymi byli lubownicy koni z wszystkich prawie Stanów. Niejaki J. S. S. Clark podał za niego $20,000; E. S. Seaman z San Diego przebijał Clark'a i doszedł aż do $49,000, a następnie kupił Clark konia za $50,000, największą sumę, jaką kiedykolwiek za konia dano.

Nowi katoliccy biskupi.

„Catholic News", czasopismo wychodzące w Nowym Yorku, zostało urzędownie uwiadomione z Rzymu, że ksiądz Foley z Baltimore został zamianowany biskupem dyecezyi Detroit i ksiądz Hennessey z St. Louis biskupem w Wichita, w Kansas.

Wielkie nieszczęście.

W Gaylord, Otsego, pow., w północnej części południowego półwyspu michigańskiego, wydarzyło się w przeszłym tygodniu wielkie nieszczęście. Na kolei drewnianej, położonej 15 mil na wschód od Otsego Lake wykoleił się pociąg, składający się z próżnych wagonów, w których tylko robotnicy się znajdowali wskutek drzewa, które padło na tor, i dwudziestu i pięciu robotników, po większej części Polaków, zostało pokaleczonych, z tych 16 niebezpiecznie a trzech śmiertelnie. Dowiadujemy się później, iż jeden z nich niejaki Pohlen (?), także Polak, już umarł.

Jeszcze o żółtej febrze.

Wiadomość, jakoby żółta febra ustała w Florydzie, nie sprawdza się, gdyż dr. Murray donosi z Tampa, że tam zachorowało znów dwóch ludzi dnia 1go i dwóch dnia 2go lipca. 25 ludzi strzeże wsi Manatea. Można na to liczyć, że najmniej 100 ludzi zachoruje na tę zarazę.

Apachesy.

Pomiędzy Apachesami, znajdującymi się na San Carlos rezerwacyi, w Arizonie, powstały rozruchy. Indyanie obawiając się wybuchu kroków nieprzyjacielskich, ukradli dużo bydła i pozabijali takowe. Oddział pewien zastrzelił trzech z Indyan służących jako „scouts" w armii Stanów Zjednoczonych. Odpowiedziano na ogień i kilku z nieprzyjacielskich Indyan zostało ranionych. Indyanie nieprzyjaźni opuścili rezerwacyę i udali się w góry. Wojsko udało się w pogoń za nimi.

W dniu 2go sierpnia donosi jenerał Howard do Washingtonu, że położenie na San Carlos agenturze jest gorszem, jak dotychczas doniesiono. Jen. Miles udał się już w drogę do rezerwacyi i uczyni wszystko co będzie mógł, aby Indyan na rezerwacyi zatrzymać. Jen. Howard prosi zarazem o potrzebne konie dla konnicy w Arizonie pozostającej.

Pożar.

W piątek na wieczór zniszczył pożar zupełnie prawie miejscowość West Unity, położoną niedaleko od Toledo, Ohio.

Pomiędzy innemi spaliło się 13 składów kupieckich. Strata wynosi 75,000 do 100,000 dolarów.

Strajk w Duluth.

Duluth, Minn., 3 sierpnia. Robotnicy pracujący dla firmy „Wolf-Trux," kontraktorów, którzy się podjęli brukować Superior ulicę, zastrajkowali dzisiaj rano żądając podwyższenia myta z $1.50 na $2.00 dziennie.

Strajkierzy udali się natychmiast do innych miejsc, gdzie się znajdowali robotnicy i namówili ich lub też zmusili do przyłączenia się do nich. Zabierano wszystkich robotników z wyjątkiem tych, którzy dostawali dwa dolary dziennie.

W ogóle strajkuje około 2,000 ludzi. Niektórzy są przymusowymi strajkierami; dostawali po $1.75 dziennie i byli zadowoleni z tego myta.

Do niektórych, którzy nie chcieli strajkować rzucano kamieniami lub poniewierano ich, aż się poddali a foreman pewien, który wydobył rewolwer i rozkazał strajkierom, aby nie bałamucili jego ludzi, został o mały włos nie ukamienowany. Po zatrzymaniu wszelkiej pracy w mieście około 600 ludzi udało się na próżne miejsce, gdzie jeden i drugi mówił, które atoli nie były podburzającemi.

Każdy radził aby wszyscy pozostali po-łusznymi prawu, lecz jednakże nie dopuszczą strajkierzy, żeby ludzie przybywający z innych okolic zabrali ich miejsca.

Wszystkie saloon'y w mieście zostały zamknięte i pozostaną zamkniętemi aż do ukończenia strajku.

Kontraktorzy powiadają, że nie podwyższą myta, gdyż zawarli kontrakta na podstawie $1.50 dziennie.

Zdaje się że robotnicy nie są zorganizowani.

Strajkierzy są po większej części Szwedami i Duńczykami.

Ofiara trędu w Iowa.

W Le Grand miejscowości położonej niedaleko od Waterloo, Ia., umarła w przeszłym tygodniu na trąd niejaka pani Helena Halverson, która się urodziła w pobliżu Stavanger w Norwegii i obecnie liczyła lat 29.

Z Norwegii przybyła do Iowa w czerwcu r. 1886 krótko po zawarciu małżeństwa. Mąż jej powiada, że we wrześniu 1885 r. poczęła czuć mocny ból, który się stały był w rękach, piersiach i ramionach. Ból odnawiał się od czasu do czasu, lecz skóra nie dostała barwy właściwej tej zarazie aż dopiero na początku czerwca rb.

Przez ostatnie dwa tygodnie słabość się powiększyła i po całem jej ciele okazały się wrzody. Stała się nerwową a cera jej szary była zupełnie bladą.

Przedsięwzięto wszystkie środki potrzebne aby zaraza się nie rozszerzyła.

Powiadają że jej rodzice i bracia są zdrowi, że jej rodzice rodzice byli także zdrowymi i żyli długo, lecz zdaje się że z jej przodków ktoś musiał mieć tę chorobę.

Nie tak dawno temu doniesiono o innych przypadkach trędu w stanie Iowa.

Ofiary pochodziły z tej samej prowincyi Norwegii co i pani Halverson.

Przedsiębiorcza młoda dama.

Bardzo przedsiębiorczą, lecz nierzetelną młodą damą jest 17letnia Mamie Philipps, córka bardzo poważanych rodziców w Allegheny City w Pennsylvanii. Kilka tygodni temu przybywszy do domu opowiedziała, że z narażeniem własnego życia uratowała pewną starą damę od przejechania przez tramwaj. Stara ta dama dziękowała jej bardzo i zażądała jej adresu. W tydzień potem otrzymała panna Philipps złoty zegarek damski i kartę, na której atoli nazwisko przesełacza się nie znajdowało. Mniemano, że podarunek od owej wdzięcznej starej damy otrzymała. W tydzień potem przesłano jej cały garnitur pokoju bawialnego, w kilka dni potem piano, następnie kilka jedwabnych sukni i nareszcie list zawierający kilka set dolarów. Rodzice zastanawiali się nad tem, lecz nie mogli się dowiedzieć, zkąd wszystkie owe dary przybywają, a sąsiedzi nie mówili o niczem innem, jak o wielkiem szczęściu, jakie Mamie spotkało. Lecz wkrótce miano się przekonać, zkąd owe dary i pieniądze pochodzą. W domu Philipps'a bawił od dłuższego czasu jako gość niejaki James Devine, który w tych dniach doniósł policyi, iż z jego kuferka zginęło $720, lecz że nie wie, ktoby te pieniądze sobie przywłaszczył. Tajny policyant łatwo odkrył, kto pieniądze wziął, skoro usłyszał o tajemniczych podarunkach i Mamie przyznała się też już do winy.

„Mandamus".

Czytamy w „The Philadelphia Record" z dnia 28 lipca r.b.: Za aplikacyą Józefa Gabrylewicza udzielił sędzia Mitchell tak nazwany „mandamus" (rozkaz wydany przez główny sąd) przeciwko „Towarzystwu Bratniej Pomocy Kościuszki w Philadelphii", aby Towarzystwo to udowodniło, dla czego Gabrylewicz nie może zwać się członkiem tego Towarzystwa. Suplikant zażądał zaległej mu się wsparcia, której mu odmówiono. Rozpoczął zatem proces a w dniu 4go lutego „Towarzystwo" nie uwiadomiwszy go o tem, uchwaliło, że traci wszystkie przywileje na 99 miesięcy; w dniu 7go lipca wykluczono go zaś zupełnie z Towarzystwa nie uwiadomiwszy go o tem.

Pijany samobójca.

Z Parkersburga, Pa., donoszą dnia 1 sierpnia: John B. Congdon żył z żoną i dwoma dziećmi, 8 i 10 lat liczącymi chłopcami, w szczęśliwych stósunkach, aż do czasu, gdy się oddał pijaństwu. Od tego czasu poniewierał będąc nietrzeźwym żonę i dzieci tak, iż go opuściły. Kilka razy groził, iż ich zamorduje, a w niedzielę przybył do mieszkania żony, aby groźbę wykonać. Nie wpuszczono go atoli do domu; poszedł potem do domu sąsiada, oddał temu rewolwer, poczem się położył w łóżko i zażył morfiny w celu samobójczym. Około tego czasu odwiedziły go jego dzieci, które starał się namówić, aby także zażyły morfiny tak, iżby razem z nim umarły. Dzieci nie uczyniły tego i odeszły; on zaś zażywał morfiny póty, dopóki nie umarł.

Bawili się strzelbą.

Dnia 1go sierpnia bawił się George Harris, 14letni syn handlarza tabaką tego samego nazwiska w East Norwood, przedmieściu miasta Cincinnati, O., w podwórzu ojcowskiego domu strzelaniem do celu. Celował właśnie, gdy ośmioletnia jego siostra nadeszła, schwyciła za lufę i chciała brata strzelbę z rąk wydrzeć. Podczas szarpania, które nastąpiło, padł przypadkowo wystrzał, a kula ugodziła dziewczynę wprost w serce.

Wielki pożar.

Norfolk, Va., 1 sierpnia. Dzisiaj rano o godzinie jedenastej wybuchł w składzie oleju aptekarza Józefa E. Webbs w Excelsior bloku w Suffolk, Va., pożar, który do pieroo po południu o czwartej godzinie uśmierzyć zdołano. Cała część biznesowa miasta została zniszczoną. Stratę oszacowano na $350,000 do $400,000; zabezpieczenie jest bardzo niskiem. Spaliło się także wiele domów mieszkalnych, przez co znaczna liczba familii przytułek utraciła.

Powrót Włochów.

Z Nowego Yorku donoszą, że przeszło 300 Włochów, których nadzieje na pracę i wysokie myto w Stanach Zjednoczonych spełzły, na niczem, wypłynęli dnia 1go bm. na parowcu Alesia, należącego do Fabre linii z Nowego Yorku do Włoch. Dwaj włoscy rozbójnicy Santo Cornerso i Carmini Manganta, którzy dwa miesiące temu przybyli także na parowcu tej samej linii, musieli za rozkazem kolektora cła Mahone na tym samym statku do ich ojczyzny się wrócić.

Castle Garden.

W miesiącu lipcu wystarało się biuro robotnicze w Castle Garden, o pracę dla 1616 osób: 1091 mężczyzn i 525 niewiast. Co do mężczyzn, to 96 byli rzemieślnikami, inni zaś rólnikami lub zwyczajnymi robotnikami. Niewiasty umieszczono po większej części jako służące. Pomiędzy mężczyznami znajdowało się 421 Irlandczyków i 472 Niemców. Myto wynosiło dla mężczyzn przeciętnie $15 miesięcznie włącznie mieszkania, wiktu i prania; najemnicy dostawali $1.50 dziennie. Przeciętna płaca dla służących wynosiła $10 miesięcznie.

Żółta febra.

Washington, 1 sierpnia Jeneralny lekarz Hamilton donosi, że W Plant City jest trzech chorych, w Tampa nie ma żadnego przypadku tej zarazy. Z Manatea i innych zarażonych miejscowości nie ma żadnej nowiny w ostatnich dniach. Władze zdrowia w Baltimore nie pozwoliły przyjąć do miasta mustr, które były własnością pewnego podróżnego handlowego, który w Tampa na żółtą febrę umarł.

POSZUKIWANIA.

Andrzej Zeliński poszukuje szwagra swego, Józefa Delatowskiego, który ma przebywać w Chicago od 6 lat. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niechaj mi raczy donieść pod adresem:

Ignacy Juskowiak,
Shamokin, Pa.

Poszukuję swego męża Walentego Kamińskiego, który przebywał w Laybridge, Canada, a wyjechał do Great Falls, Montana i pracował tam przez trzy miesiące. Ktoby z Rodaków wiedział o miejscu jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Wiktorya Kamińska,
No. 60 Augusta str., Chicago, Illinois.

Teofil Bekier z Strzelewa (stary kraj) szuka Antona Lonszkowskiego, który przed 10 latami pisał do mnie. Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, czy żyje lub umarł, niechaj raczy łaskawie donieść pod adresem:

Teofil Bekier,
31—33) South Chicago, Ill.

Paulina Ziółkowska z Pols. Koronowa, W. Ks. Pozn., poszukuje swego męża Andrzeja Ziółkowskiego, który przed 8 laty odjechał do Ameryki; po czterech miesiącach pisał list z Nanticoke, Pa., a od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości.

Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub wiedział czy żyje lub umarł, niechaj raczy łaskawie donieść pod adresem:

V. Malikowski,
Nanticoke, Luzerne Co. Pa. (27—33)

Konstanty Kramarzewski poszukuję swego kolegę Jana Czerniskiego (Czeryniski), który przybył do Stanów Zjednoczonych w r. 1887. Rodak, znający miejsce jego pobytu wyświadczy mi łaskę, jeżeli mi poda jego adres.

Konstanty Kramarzewski.
Manistee, Mich..
50 Kościuszko str.

Jeszcze Ameryka.

Jenerał Sheridan.

New Bedford, 5 sierpnia. Jenerał Sheridan umarł dzisiaj o dziesiątej godzinie na wieczór.

Strajk robotników kolei konnych w Brooklynie.

Nowy York, 5 sierpnia. Woźnicy, konduktorzy i stajenni kolei konnych w Brooklynie porzucili pracę. Jest ich 400.

Niepodobało im się, iż woźnica został zdymisyowany dla tego iż przybył na granicę mu przeznaczonej linii cztery minuty prędzej, jak powinien.

Wszyscy strajkierzy należą do „Rycerzy Pracy". Jeden ze strajkierów zabił konia. Aresztowano kilku z nich.

Deszcz.

Z Atchison, Kansas, donoszą w dniu 5go sierpnia: W północnem i wschodniem Kansas, jako i w zachodniem Colorado i w Nebraska na północ aż do Omaha padał dziś rzęsisty deszcz. Deszcz był potrzebnym.

Dwa krzyże.

W Nowym Yorku miano poświęcić na synagogę nie dawno temu przez Synai gminę zakupiony kościół św. Jakóba. Pierwsze ceremonie odbyły się w porządku, lecz naczelny rabin Józef nie chciał dokończyć poświęcenia, ponieważ spostrzegł na ścianie dwa krzyże. Rabin oświadczył, że szanuje krzyż jako oznak wielkiej gminy religijnej, lecz wątpi o tem, ażeby krzyż mógł się znajdować w bóżnicy.

Ofiary upału.

Z Kansas City, Mo., donoszą dnia 1 sierpnia, że skutkiem udaru słońca utraciło tam w ostatnich dwudziestu i czterech godzinach siedmiu ludzi życie. Ciepłomierz wskazywał blizko 100 stopni w cieniu.

O niezmiernych upałach w tym dniu i o przypadkach śmierci przez nie spowodowanych donoszą i z wielu innych miejscowości.

Spisek dynamiciarski.

Trzej ludzie, którzy dawniej pracowali na Burlington kolei a później za pomocą dynamitu chcieli zniszczyć własność kompanii tejże, zostali przez sędziego Gates w Aurora, Ill., stawieni przed „Grand Jury." Puszczono ich na wolność, gdy Bauereisen stawił $9000, Golding $4000, a Koegel $2500 kaucyi.

Wiązanka śmiesznych ogłoszeń.

Wiązanka śmiesznych ogłoszeń, zebrana z różnych stron ku uciesze Czytelników. Niejeden z nich nie zniósłby zapewne takiego widoku, jaki zapowiada następujący anons:

„Dziś, na placu X., wielkie ognie sztuczne przy osobistem spaleniu pana Patzelta." Następujące dwa anonse ośmieszają tych, którzy je podali: „Niżej podpisany poleca na kuracyą mleczną swoje własne mleko od krowy." — Poszukuje się natychmiast mamki dla jednego z ambasadorów dworu królewskiego."

A oto zawiadomienie jednej z instytucyi dobroczynnych, w której gotowania pokarmów dla biednych doglądają damy: „Paragraf 4. Każda marka ważną jest tylko na ten dzień, w którym została wydaną, a dama, której gotowanie zostało powierzonem, nosi przy sobie drukowaną kartę ze spisem potraw i jest na odwrotnej stronie w naszą pieczęć zaopatrzona."

Przerażającem natomiast musi się wydać następujące ogłoszenie miasta: „Dziś na tutejszym gmachu magistrackim przybitą została czarna szafka, w której wszyscy zaręczeni, pragnący wstąpić w związki małżeńskie, mają być wywieszani." Bardzo podejrzanie wygląda też następujące podziękowanie: „Wszystkim osobom, które niosły nam pomoc przy wybuchu pożaru w naszym domu, składamy najgorętsze nasze podziękowanie."

Nie możebnym do wypełnienia ze względu na przyzwoitość publiczną jest następujący rozkaz do armii: „W dniu jutrzejszym, jako w dniu imienin Jego król. Mości króla saskiego, wszyscy żołnierze tutejszej załogi mają się tylko w hełmach ukazywać na ulicach."

Do kategoryi wesołych zaliczyć trzeba ogłoszenia takie: „Szczepienie dzieci od cieląt odbywać się będzie co dzień, od dnia 23 b. m. — i to drugie: „Tu można zgodzić dwie mamki, obie czterotygodniowe i z obfitym pokarmem."

Nie podobna, aby pewien król produkował się publicznie, jak o tem zapewnia jedna z niemieckich gazet: „Król dał znak rozpoczęcia uroczystości przez odśpiewanie chorału."

Na takie towarzystwo dla swych „pociech" nie zgodzą się znów zapewnie żadni rodzice: „Trzyletni osioł, stósowny z powodu swej łagodności nawet do towarzystwa dzieci, jest do sprzedania."

Philadelphia, 2 sierpnia 1888.

„Liberum veto!"

Siedząc raz w domu o późnej dobie,
Przy blasku słabym komina,
Zacząłem w duchu, przeglądać sobie
Czas, któren z dumą Polak wspomina! —
Przejrzałem duchem ubiegłe te czasy,
Gdzie dzielni królowie, bitni hetmani
I bohaterów niezliczone masy,
Kraj ratowali nieraz z otchłani!
Te czasy, w których Polska potężna,
Wzbudzała świata podziw i chwałę —
I czasy, w których garstka orężna —
Broniła nieraz granice całe!
Ujrzałem jasno: Karlińskich, Kordeckich
I Zamojskiego z Batorym zamiary!
Czyny Chrzanowskiej, Stefanów Czarnieckich,
Jako też bitwy na kresach z Tatary!
A zatem dumnie głowę podniosłem:
Że jestem dzieckiem tej samej ziemi!
Że na tej ziemi i ja urosłem,
Ozdobnej tylu czyny sławnemi!
I długo, długo, marząc siedziałem,
Z ubiegłych czasów widząc obrazy —
I na nie łzawem okiem patrzałem —
Ubiegłych wieków — wielkie okazy!
Ziemio Ojczysta! Matko Ty nasza!
Jakżeś jest świętą sercu naszemu:
Iż choć i śmiercią wróg nas zastrasza —
Każ!.. A my — słudzy, skinieniu Twemu!
Ojczyznę naszą, czcić powinniśmy;
Ale nie synów! Chyba — jednostki!
A że w niewoli pozostaliśmy:
Zgniły pień winien; lecz nie odrostki!
Jedna gałązka pnia nie ozdobi:
Bo nie ukryje zgnilizny oka.
Zieleń nie pruchno — korzeń ją robi;
A pień i korzeń tutaj na boku!
Gdy się wyniesie jaki geniusz z tłumu,
Nie patrz na ojca jego — ni matkę:
On im nie winien swego rozumu
I zdobi siebie, lecz nie swą chatkę!
Więc i wspomnieni tutaj przodkowie,
Choć w pełni warci uszanowania,
Lecz społeczeństwa, myśmy sędziowie: —
Cnota jednostek, je nie zasłania!
Jakąż okropną muszą nieść karę
Ci z naszych ojców — winnych przed nami,
Że ludu swego, zasługi stare,
Szydząc, zdeptali swemi nogami!
Lecz Wy Obrońcy, rodzinnej Ziemi,
Śpijcie spokojnie starzy przodkowie.
Pomniki sypiąc rękami swemi,
Wam błogosławią Polscy synowie!
Wy coście byli naszą podporą,
Przed cieniem waszym gniemy kolana!
Przed Wami czoła chylim z pokorą,
I za Was szlemy modły do Pana! —
Ale wy stare, w karmazynach dziady,
Których sumieniem ciągle frymarczono,
Wasze zanadto wybitne są wady!
Wyście nie godni by Wam przebaczono!
Wy nie doznacie pokoju w mogile:
Bo dla was mamy tylko przekleństwo!
Karą niech będą każde Wam chwile!
Wzgarda narodu — dla was męczeństwo!
Wam bez litości sąd wydajemy.
Może za ostre są skargi nasze? —
Historyi zmazać my nie możemy:
Ojczyzna sądzi postępki wasze!
Zmiękczyć nasz wyrok nie mamy prawa:
Dla dziadów naszych, z których to winy,
Zginął nasz naród i Jego sława
I zwiędły nasze stare wawrzyny!
Nietylko możnych sądzi ojczyzna:
Lecz od hetmana, aż do żołnierza,
Ich wady, błędy, historyk wyzna;
A z nich potomność sąd swój wymierza!
Synowie Polski! — pochylmy czoła..
Czyż i my sądu się nie lękamy?..
Gdy sąd potomków nas też powoła,
Jakież my czyny za sobą mamy?
Bo czyż czynami nazwać możemy,
Że tworząc różne związki i koła,
Niezgodę między sobą siejemy,
Lub siedzim w domu nic nie robiąc zgoła?..
Gdy głos Ojczyzny do nas zawezwał,
Przez nasz „Poznański Bank Ratunkowy",
Rzadko z nas którен tu się odezwał,
Za to do kłótni był temat nowy!..
Bo tylko kłótnie i wieczne swary,
Krzyżują nasze najlepsze chęci!
A o prywatne dbając zamiary,
Ojczyzny nie ma nikt na pamięci!
Patryotami się nazywamy, —
Dokazujemy — pustemi słowy;
Lecz wrzawę tylko za czyny mamy:
A działać, żaden nie jest gotowy!
Rzadko też chwila nam się wydarza,
Dokazać czynem żeśmy Polacy;
Lecz na działania — żaden nie zważa:
Ofiar nie mamy, — ani też pracy!..,
Tacy to dzisiaj są Polski syny!
Tacy mężowie do jej obrony;
Lecz pamiętajcie, — za wasze czyny,
Wyrok będziecie mieć zasłużony!
Pszczółki nie znajdziesz w całym pszczół roju,
Która bezczynnie tamby się skryła.
Każda pracuje z nich aż do znoju:
Bo z cząstek spojonych tworzy się siła!

Syn mego ojca.

Płótno z łodyg chmielowych.

Rosyjskie „Nowosti" podają nowy sposób robienia płótna, który z czasem bardzo ważnym i korzystnym wynalazkiem stać się może. Hodowcy chmielu w Nowogrodzkiej gubernii, wpadli na myśl zużytkowania odpadków chmielowych przez wydobycie z nich włókna i przerobienie go na przędzę.

Próby udały się wyśmienicie i przeszły wszelkie oczekiwanie — tkanina uzyskana z tej przędzy okazała się zdolną do użycia, a nawet bardzo zbliżoną do grubego płótna, konopowego lub lnianego.

Wydymanie się bydła.

Przeciw wydymaniu się bydła używają w Austryi i Szwajcaryi z pomyślnym skutkiem następującego środka.

Robi się w obydwóch końcach jajka kurzego otwory, przez które wypuszcza się białko. W wypróżnioną w ten sposób skorupę, wlewa się następnie terpentynę i zatyka obydwa otwory chlebem. Tak przygotowane jajko wtyka się wzdętemu bydlęciu możliwie głęboko w gardziel. W krótkim czasie po spożyciu jajka, nastaje u bydlęcia częste odbijanie, się a po 10 — 15 minutach bydle jest zupełnie wesołe i z ochotą spożywa podany mu pokarm.

Po podaniu mu jajka, należy przepędzać wzdęte bydle, lub lekko naciskać bok lewy w okolicy biodra.

Krótkie przepisy uprawy lnu.

Pod uprawę lnu nieprzydatna jest rola, cierpiąca od nadmiaru wilgoci lub suszy, oraz ziemia zbyt zwięzła i ciężka. Len nie powinien na jednem i tem samem polu postępować po sobie prędzej, niż po siedmiu latach. Jako przedplon pod len odpowiednie są siane na świeżej mierzwie: pszenica, żyto, owies, koniczyna jednoroczna, nigdy [illegible] buraki albo ję[illegible] brony i walca oczyścić i przez płytką podorywką pod siew przygotować. Siew należy możliwie rychło i odpowiednio gęsto wyborowem i czystem ziarnem uskutecznić, i za pomocą brony i walca rozdrobnić wszelkie znajdujące się na polu bryły ziemi. Chwasty trzeba wypleć jak najrychlej. Do sprzętu przystąpić należy, skoro łodygi lnu żółknąć zaczną, a siemię przybierać brunatny kolor. Wyrwany len ustawia się w kupki. Oddzielania siemienia od łodyg nie należy uskutecznić za pomocą cepów. —

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 6 sierdnia. Król szwedzki przybędzie tutaj dnia 20 sierpnia, w którym to dniu będzie trzymał do chrztu najmłodszego syna cesarza Wilhelma.

— Aresztowano siedmiu socyalistów, którzy piśmiennie obrazili familię cesarza niemieckiego. Jedni pozostaną w więzieniu przez dwa miesiące, drudzy przez trzy lata.

— Deszcz pada wszędzie strumieniami. Ziemiopłody zostały zniszczone w okolicy Królewca, Elbląga, Gdańska i Żeganu (Sagan). W pobliżu Gorlicy i Bydgoszczy została wstrzymana z tego powodu komunikacya kolejowa. W innych miejscowościach zostały nawet domy spustoszone.

— Poseł Schloezer obraduje z Bismarkiem nad podróżą cesarza do Rzymu.

Paryż, 6 sierpnia. Pomiędzy policyą i strajkierami w Amiens powstała dzisiaj bójka. Kilkunastu strajkierów zostało aresztowanych.

Paryż, 6 sierpnia. W pobliżu Lyon'u, w departamencie Aisne zastrajkowali francuzcy robotnicy, ponieważ kontraktor nie chciał z pracy oddalić pewnego włoskiego robotnika. Kontraktor zadość uczynił koniecznym żądaniom robotników francuzkich. Wynikiem było, że 70 Włochów uderzyło na Francuzów z rewolwerami w ręku. Jeden Włoch został zabity, czterech Włochów i czterech Francuzów ranionych. Później napadli Francuzi na dom, w którym Włosi się stołowali. Szczegółów nie ma.

Paryż, 6 sierpnia. Półurzędownie donoszą, że Niemcy zgadzają się na zabranie Massawy przez Włochów.

Konstantynopol, 6 sierpnia. Poseł turecki w Berlinie uwiadomił rząd swój, że wkrótce rozpocznie rząd niemiecki rokowania z Austryą i Włochami co do kwestyi bułgarskiej i że zjazd Giers'a z Bismarckiem jest tylko początkiem konferencyi wielkich mocarstw, na której o niczem innem nie będzie się radziło, jak tylko o sprawie bułgarskiej.

Londyn, 6 sierpnia. Jenerał Ignatiew oświadczył podczas uczty w Kijowie: Na przekór Austryi, o którą wcale nie dbamy, pójdziemy na zachód.

Montgomery, Ala., 6 sier. Do legislatury Stanu Alabama zostali wybrani sami demokraci. Republikanie nie brali wcale udziału.

St. Louis, 6 sierpnia. Niezmierna burza nawiedziła środkową część Stanu Missouri. Strata wynosi około pół miliona dolarów.

To i owo.

* Aldermani nowoyorscy uchwalili, że kompanie tramwajowe mają zapłacić po $50 kary, jeżeli na jakimkolwiek wagonie nie będzie się znajdował woźnica i konduktor.

* W Cannon, Grayson pow., w Texas, zastrzelił metodyski pastor G. Harrison swego zięcia Bena Parvin a następnie siebie. Nieporozumienia familijne były przyczyną zbrodni.

* Z południowej Californii wysłano w roku bieżącym nie mniej jak 2250 wagonów pomarańczy.

* Siouxowie nie chcą ustąpić Stanom Zjednoczonym najmniejszej części ich rezerwacyi.

* W Nowym Yorku została przez kilku lekarzy zrobiona propozycya, aby wszyscy lekarze w kraju odznaczali się przez gwiazdę koloru oliwnego lub guzik umieszczony na środku kołnierza tak, aby w przypadkach nagłych ludzie mogli natychmiast poznać lekarza.

* W Nowym Yorku przedsięwziął 21letni Michael Mursey skoczyć z wierzchu masztu najwyższego okrętu w „Atlantic Block basenie" się znajdującego do wody i potem jeszcze przez pół godziny pływać. Pomimo próśb przyjaciół i towarzyszy wykonał swój zamiar; skoczył z wysokości 90 stóp i — pływa dotychczas lub też został pożartym przez rekinów. Był pijanym.

* Parowiec „State of Pennsylvania" napotkał w tych dniach w pobliżu przylądka Cap Race, położonego w południowo-wschodnim końcu Nowej Fundlandyi, cztery wielkie góry lodowate.

* W Nowym Yorku zabrali złodzieje z zakrystyi pierwszego w Ameryce wybudowanego kościoła presbyteryańskiego (1765) skarbonkę, dwa galony wina używanego przy ołtarzu (które atoli na miejscu wypili) i starą czysto srebrną chrzcielnicę, którą gminie w r. 1792 podarował David Gelston, ówczesny kolektor cła.

* Dla kapelusza stracił życie w Nowym Yorku niejaki Robert V. Fullon, który z New York Northern kolei chciał się udać do domu. W pobliżu High Bridge zwiał wiatr jego kapelusz. Pomimo próśb przyjaciół poskoczył za kapeluszem, lecz potknął się padł i dostał się pod koła następnego wagonu.

* Powiadają, że papież Leon XIII nie wie co począć z 100,000 butelkami wina i 30,000 parami pantofli, jakie mu ofiarowano podczas jubileuszu.

* Thomas Nickerson z Bostonu, milionowy prezydent Meksykańskiej Centralnej kolei jest synem [illegible]ka i nie miał ani centa, gdy [illegible]puścił w świat.

[illegible] Przesłanie depeszy przez ocean [atlan]tycki będzie kosztowało od 1go [wrz]eśnia 25 centów od słowa; do[ty]czas kosztowało 12.

[illegible] W Lipsku znaleziono w tych [dni]ach na północnem przedmieściu [w] pobliżu starej gazowni trzy obszerne groby poległych w walnej bitwie pod Lipskiem 1813 r. itd.

Polegli byli przeważnie Polakami, Rosyanami i Francuzami. Prawdopodobnie należeli oni do oddziału Dąbrowskiego, jako i do rosyjskich korpusów Sackena i Langerona i do francuzkiej dywizyi Durota, które tu walczyły przed południem d. 13 października tr.

Podług szacunku są to kości około 2,000 trupów.

Będą złożone w nowym wspólnym grobowcu na starym północnym cmentarzu.

* W ostatnich dwóch tygodniach przesłano z Kansas do Montana 117,000 wołów na pastwiska. Chodownicy bydła w Montana są zadowoleni z cen, jakie za bydło w Chicago dostają.

* Z powodu niezmiernej burzy na oceanie atlantyckim została w sobotę przerwana komunikacya z Europą.

* Z Ottawa, Ont., donoszą, że szarańcza niszczy tam wszystkie pola.

Niejaki badacz owadów, który odwiedził tamtejszą okolicę, obliczył e na każdej mili kwadratowej znajdowało się 100 milionów sztuk szarańczy.

* W Pittsburgu zawalił się w sobotę co dopiero stawiany nowy budynek. Robotnicy Thomas Merally i John Mackins znaleźli śmierć pod gruzami.

* W Cincinnati umarł w dniu 4go sierpnia słynny właściciel cyrku Robinson. Liczył lat 80.

Był najstarszym właścicielem cyrku w świecie. Licząc lat 17 wstąpił jako sługa do pewnego cyrku. Przed 10 latami zdał cały interes na trzech synów. Pozostawił milion dolarów.

* Rząd angielski wstawia się za mordercą Brooks'em alias Maxwell-'em, który wkrótce ma być powieszony w St. Louis. Tymczasem żąda rząd angielski o odłożenie wykonania wyroku na późniejszy czas. Gubernator Stanu Missouri Moorhouse, nie wie, jak w sprawie tej postąpić.

* W St. Paul znaleziono w piątek rano zwłoki policyanta Hanson'a. który zamordowany został. W ręku trzymał jeszcze rewolwer. Kula przeszyła prawe oko i utkwiła w głowie. Domyślają się, że został zastrzelony przez złodziei, którzy się chcieli włamać do jakiego domu.

* Młody Henry McVincent z Millersburg'u, Ky., został odstawiony w tych dniach do domu obłąkanych w Lexington. Stracił rozum przez nierozsądne palenie. Dziennie palił przeszło sto papierosów.

* Podczas pochodu czeladników rzeźnickich w Burlington, Ia., w przeszły piątek padło trzech biorących udział w pochodzie wskutek upału. Jeden z nich umarł. Tamże umarł z tej samej przyczyny robotnik Edward Buttsche.

* W Little Rock, Arkansas, padło w dniu 1 sierpnia czterech ludzi wskutek upału.

* W Seymour, Ind., znaleziono w wieczór po ulewie po ulicach mnóstwo aż do czterech cali długich ryb, należących do gatunku w tej okolicy nie znanego. Podobny deszcz rybi zdarza się często wskutek burzy, w której się formuje trąba powietrzna, która przechodząc przez wodą bogatą w ryby unosi je w górę, aby je znów na innem miejscu spuścić na ziemię.

* W Pittsburgu fabrykują się obecnie stalowe bomby dla stalowych armat systemu Hainswortha. Bomba taka waży 95 funtów a do napełnienia potrzeba pięć funtów prochu — waży więc w ogóle sto funtów. Jeżeli się użyje pięćdziesiąt funtów prochu bomba poleci sześć mil i pół, szybkością 2000 stóp na sekundę.

* W Leatherwood, W. V. pokłócili się Edward Shafer i Josiah Smith ponieważ Smith wołał: Niech żyje Cleveland. Podczas kłótni dobył Shafer noża i zadał Smith'owi niebezpieczne cięcie nożem. Siostra Smith'a wdała się w tę sprawę i została także kilka razy w głowę ranioną. Tak Smith, jak i siostra jego umrą niezawodnie.

* Baltimore i Ohio kolej przewozi imigrantów z Baltimore do Chicago za $5 za osobę.

* Ośm lat temu zamordował w Shamokin, Pa., niejaki John Shovelin górnika Williama Loney i ubiegł. W tych dniach spotkała siostra Loney'a mordercę w Bostonie i kazała go uwięzić.

* W Fernandale, Cal., przerznął w piątek niejaki Klespar gardło swej żony, poczem sobie odebrał życie za pomocą trucizny.

Ziemniaki.

Dwukrotny zbiór ziemniaków w jednym roku otrzymuje się podług dra. St. w ten sposób, iż, jak to widział w Prusach Wschodnich, sadzą się ziemniaki z końcem lipca (po zebraniu żyta). W późnej jesieni ścina się bujną zwykle nać ziemniaczaną i pokrywa całe pole chrustem i liśćmi, zostawiając w tym stanie przez zimę.

Na wiosnę wykopują się wcześnie ziemniaki te z ziemi i sadzi się po raz drugi.

— Cudowne ocalenie. Ach doprawdy, jak sobie jeszcze przypomnę pociąg, który się zwalił z mostu na Renie, dotychczas do siebie przyjść nie mogę.

Dla czegóż?

Pan się jeszcze pytasz. Było nas ośmiu współtowarzyszów podróży, a ja jeden z nich tylko zostałem przy życiu.

A to jakim sposobem?

Bardzo prostym, pojechałem pół dnia wcześniej jak oni.

— Przykładny parafianin. W pewnym kościele miał ksiądz śliczne kazanie. Wszyscy płakali rzewnie, tylko jeden obecny został obojętny. Kiedy go potem spytano czemu kazanie go nie poruszyło, odrzekł: „Bo ja nie jestem z tej parafi".

†

Nekrologia.

— W Zieleninie umarła w tych dniach Aniela z Liszkowskich dr. Dembińska.

— W Kcyni zmarła 13go lipca Prowidencya z Radzimińskich Guttry.

— W Ostrowie umarł 16 lipc Józef Mieczyński.

Zaręczeni zostali w Norfolk' Va., w dniu 1go lipca Ingrid Dorph (Szwedka) i Jerzy Każdojlewicz. — Gratulujemy.

†

Niniejszem donosimy wszystkim krewnym i znajomym że nasz synek umarł w dniu 30 lipca rb. po tygodniowej chorobie.

W smutku pogrążeni rodzice:
Ignacy i Anna Juśkowiak.
Nanticoke, Pa.

Ceny Targowe.

Chicago, 8go Sierpnia 1888.

Towar	Cena
Pszenica latowa buszel	86—87
" zimowa "	84
Kukurudza	46
Owies	28—25
Żyto	48½
Wieprzowina	14.25—14.30
Smalec, 100 funtów	8.92½—8.97½
Szynki	11
Masło zwykłe	10—14
" dobre	13—15
" śmietankowe	14—18
Ser	14—16
Jaja, tuzin	10—11
Siano, tymotka No. 1.	10.00—11.00
" " No. 2.	8.00—10.00
mięszane	10.00—12.00
preryowe	5.00—7.50
Tymotka	1.65—1.89
Len	98—1.10
Koniczyna	4.00—4.30
Kartofle, buszel	40—43
Indyki, funt	8—9
Kury "	11—11½
Kaczki	8—10
Żywe świnie	3.00—6.75
Owce	3.80—5.25
Krowy dojne, sztuka	18.00—45.00
Cielęta	3.50—5.25
Spirytus	1.20
Banany	1.50—2.25
Cytryny, pudełko	4.00—5.00
Pomarańcze, pudło	6.50—7.00
Chmiel	8—25
Kawa, funt Java	22—25
" Rio	13—16
" Mocha	24—25
Cukier, cut-loaf, funt	8¾
"standard granulated	8
" standard A	7½
" żółty	6¾
Łój	3—5
Miód, funt,	6—15
Wosk, funt	14—21
Fasola (groch biały)	1.50—2.40
Cybula, (beczka)	2.25—2.50
Ogórki, tuzin.	7—10
Pomidory (tomatoes,) pudło	25—40
Agrest, pudło	1.25—1.40
Śliwki "	90—1.00
Szparagi, pudło	10—20
Maliny, pudło	90—1.15
Brzoskwinie, pudło	25—50
Jabłka, beczka.	1.50—2.00
Groch zielony, buszel	60—65
Świętojanki, pudło	1.25—1.50
Fasola (w strączkach) busz.	90—1.00
Kapusta 100	1.00—1.25
Kalafior, pudło	50—75
Winogrona, koszyk	30—50
Jeżyny	1.00—1.75
Kukurudza zielona	8—9

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wisconsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*

Listy polskie na poczcie.

1005	Barski N.	1139	Maska W.
1015	Biatas J.	1140	Matik J
1016	Bielawski S.	1141	Maszatek J.
1025	Cejka J	1153	Nalepiński J.
1026	Choińska K.	1154	Narowicz J
1027	Cingros J.	1160	Oszkanda J.
1028	Czechowicz M.	1069	Radlicki I.
1029	Demka A.	1171	Rapata M.
1030	Demka W.	1175	Rekalski E.
1033	Drzewoszewski F.	1191	Sałańska K.
1034	Drwal T.	1192	Sarwiński A.
1035	Dobos M.	1201	Skalak R.
1054	Gacki M.	1202	Skolka W.
1055	Gajkowski F.	1203	Slawicki J.
1066	Gronacki A.	1204	Slekos I.
1077	Hellwig F.	1205	Słomiński K.
1090	Jakobaneski J.	1210	Sroczyński P.
1092	Jelonek J.	1212	Stadach F.
1101	Karlak W.	1217	Tamieta J.
1103	Katowy P.	1225	Tuza J.
1111	Kulak B.	1232	Walkowiak W.
1112	Koran A.	1233	Wesołowski J.
1113	Korecki F.	1234	Wielmożny J.
1127	Lidyński J.	1236	Wojciech Kiazek.
1130	Łoziniecka A.	1238	Zakrzewski H.
1132	Malinowski A.	1240	Zaremba J.
1133	Malinowski M.	1242	Zybartowicz J.
1136	Markiewicz B.	1243	Złorzewski S.